Nr. 195. We Lwowie — Sobota dnia 26. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

Biura Redakcyi: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. Biura Administracyi: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallischgasse 10. Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12. M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, 1. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

Cena ogłoszeń: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Od wydawnictwa

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej" składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK"

tygodnik humorystyczno-satyryczny, po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

Prócz tego na podstawie umowy, jaką zawarliśmy z księgarnią H. Altenberga mogą prenumeratorowie *Gazety Narodowej* nabywać po zniżonej cenie:

Kennan „Syberya" 3 tomy w ozdobnej oprawie płóciennej zamiast 5 zł, 20 ct. tylko 4 zł.

Antologia poetów polskich w ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami zamiast zł. 6 tylko zł. 4·50.

„Antologia poetów obcych" w doborowych przekładach, w ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami zamiast zł. 6 tylko zł. 4·50.

Powieść „Tymko Medier" przez K. Rojana, zamiast zł. 2 tylko zł. 1.

Dla ułatwienia umieszczania drobnych ogłoszeń w *Gazecie*, zaprowadzamy, jako nowość, karty korespondencyjne, które nabyć można po cenie 30 ct. w administracyi *Gaz. Nar.* ul. Czarneckiego l. 2 i w ogóle we wszystkich miejscach uprawnionych do sprzedaży *Gazety*.

Każdy kto za 30 ct. nabędzie taką kartę ma prawo do umieszczenia na ostatniej stronie *Gazety* pięciowierszowego ogłoszenia dowolnej treści; kartę korespondencyjną należy oddać w administracyi lub też, zaopatrzywszy marką pocztową za 2 ct., wrzucić do skrzynki pocztowej.

Ukrainiec o radykałach i narodowcach ruskich.

Lwów d. 25. sierpnia.

W *Bukowynie*, organie bukowińskich narodowców ruskich, umieścił niedawno temu Ukrainiec p. Wartowy (pseudonim) artykuł o moskalofilach bukowińskich, bardzo ciekawy, ale nas nie wiele na razie zajmować mogący. Temi dniami zaś umieścił artykuł drugi, w którym narodowców i radykałów ruskich w Galicyi nawołuje do zgody, której się wszyscy prawie świadomi Ukraińcy rosyjscy*) domagają i która byłaby łatwą, gdyby z obu stron zarzucono ton lekceważący i obrazy osobiste, nienawiść tam, gdzie powinna być tylko uczciwa polemika. „I oto — woła Ukrainiec — inteligencya rozżarza nierozumną nienawiść bratobójczą. podczas gdy naród zubożały, zdeptany, zapomniawszy, kto on i czem on jest, jęczy w ubóstwie bez granic, kiedy większa część rozerwawego na szmaty narodu ukraińsko-ruskiego ginie w pętach, a wrogi domowi i niedomowi przyklaskują naszym mękom i cieszą się z naszego rozbratu. I czyż nie mogło być inaczej? Nie tak, nie tak postępują ci, co się rodzinnemu krajowi i narodowi w posługę oddali".

Co do kwestyj realnych, sądzi Ukrainiec, że narodowcy i radykały mogliby razem pracować, byleby radykały nie upatrywali reakcyi w każdem słowie narodowców; wtedyby narodowcy mniej się bali idei szeroko-liberalnych, postępowych, szczerze demokratycznych i nadto porzuciliby klerykalizm. I dodaje:

„Wszelki klerykalizm, to rzecz brzydka, a co do galicyjskiego, unickiego, powiemy narodowcom wprost, że w tej sprawie mieć będą przeciw sobie całą Ukrainę rosyjską i całą Bukowinę (ruską). Bukowina prawosławna, Ukraina rosyjska także prawosławna, a inteligencya na Ukrainie rosyjskiej jest ponadto wrogiem wszelkiego klerykalizmu. Tym klerykalizmem narodowcy już teraz oburzają inteligencyę ukraińską w Rosyi. Jeżeli go oni nie porzucą, mogą wywołać znaczne nieporozumienia — nad tem trzeba się i to dobrze zastanowić".

Trudno zrozumieć, o co chodzi tu Ukraińcowi. Wszak jest także klerykalizm prawosławny, i prawosławny klerykalizm Pobiedonoscewa podobno aż nadto dał się Ukraińcom we znaki. Co do Ukraińców wiemy zresztą, że oni, i to lud, przerabiają się w sztundystów, a co do ruskiej inteligencyi na Ukrainie, to autor podobno przyznaje, że ta jest bez żadnej religii. Zresztą kto słyszał o klerykalizmie unickim w Galicyi? Stronnictwo szczerze unickie dopiero się wytwarza w Galicyi, a o klerykalizmie wcale mowy niema. *Dilu* zaś, reprezentantowi narodowców, imputować klerykalizm unicki, znaczy tyle, co posądzać wilka o naturę jagnięcą. A nadto, rzecz wiadoma, że gdyby nakazał rząd, lud ukraiński przeszedłby na unię, taksamo jak z unii po ukazu na prawosławie przeszedł.

Dalej pisze p. Wartowy: „Taksamo i u radykałów jest niejedno wstrętne wszystkim świadomym Ukraińcom w Rosyi. Najpierw ich ton doktrynerski, który nam przypomina frazes z leksykonu mądrego Hryćka: „Wy wszyscy durnie, a ja się gramatyki wyuczyłem." Dalej samochwalstwo, które zniewala radykałów chwalić się samym i drukować wiadomości, jak to jakiś radykał anonim słyszał od jakiegoś moskiewskiego profesora anonima — a kto wie, co to za profesor! — że p. Dragomanów *) bardzo pięknie pisze — a wreszcie ta obrona wszystkiego co moskiewskie.

„My także jesteśmy przeciwnikami wszelkiego wrogowania narodowego, ale znamy oraz i to niezbędne prawo, że dopóki istnieje ucisk narodowy, dopóty narodowość uciskana oburzać się będzie na narodowość uciskającą. I na to całkiem legalne oburzenie niema rady; skończy się ono samo wtedy, gdy się ucisk skończy. Dzisiaj Ukraińcy rosyjscy ani krzty nie wrogują na Polaków, pomimo żeśmy się z Lachami niegdyś na dobre ugryzali, a to z powodu, że polski ucisk narodowy na Ukrainie ustał. Wszelkie powstawanie przeciw oburzeniu narodowemu, dopóki ucisk istnieje, tylko rozdrażnia uczucia i tak rozdrażnione, potęguje oburzenie już i tak wielkie. Tego nie chce rozumieć p. Dragomanów, i nietylko nie widzi powodu do żalenia się na Moskali, ale jeszcze literaturę moskiewską bierze w obronę, ze wszelkich sił radzi Ukraińcom rosyjskim, aby ile możności czytali po rosyjsku i sili się całemi artykułami zapewnić nas, że tak potrzeba.

„Takie zapewnienia wydają się nam poprostu dziwacznemi. Tracić czas i siły na nakłanianie do tego, w czem my już do niemożliwości uwięźli i pogrążeni jesteśmy, to dziwactwo. Wychowujemy się, wyrastamy i rozwijamy się na moskiewskiej literaturze, i szczerze lubimy wielu pisarzy rosyjskich, a tu przychodzi ktoś do nas i poczyna nas — którzyśmy pod moskiewskim uciskiem narodowym — gromić: Tacy-owacy, zbrodnię popełniacie, że mało zwracacie uwagę na piśmiennictwo rosyjskie! P. Dragomanów snać zapomniał przemawiać do ludzi bez obrazy ich uczuć najdroższych, jak np. miłości swojej narodowości. — I możemy zapewnic p. Dragomanowa, że się wielce myli, jeżeli sądzi, że jego obrona kultury moskiewskiej pomaga do jednania się z Moskalami, — przeciwnie jeszcze bardziej rozdrażnia rany bolące. A jeżeli nawet radykały ukraińscy w Rosyi chwalili za to p. Dragomanowa, to ja powiem, że ta pochwała nie wiele waży. P. Dragomanów żyje daleko od Rosyi i dawno w niej nie był, to też może i nie zna swoich zwolenników w Rosyi. A jak może wpływać na nich nauka p. Dragomanowa, widać z tego np. nie wielkiego faktu:

„W pewnem mieście uniwersyteckiem grupa Ukraińców radykałów, naczytawszy się *Narodu*, doszła do tego przekonania, że wcale nie warto czynić nic ukraińskiego oprócz wydań radykałów, bo w wydaniach narodowieckich nie masz nic udatnego. A że wówczas radykały galicyjscy kręcili się około moskalofilów, więc też radykały ukraińscy w Rosyi zaczęli sobie czytać *Hałycką Ruś* i *Strachopuda*, i na seryo zapewniać, że wydania te są daleko piękniejsze od wszystkich narodowieckich — których oni nie czytali, i tylko się o nich dowiadywali z pism radykalnych i moskalofilskich. Juścić prawda, że wydania narodowców nie mało wad posiadają, ale czyżby przeto taka *Hałycka Ruś*, organ wszelkiego obskurantyzmu, miała być piękniejszą i miłą postępowcom?

„I takiego skutku swoich artykułów zapewne nie spodziewał się chyba pan Dragomanów. P. Dragomanów powinienby pożyć trochę na Ukrainie rosyjskiej, aby, mówiąc o Rosyi, mógł się ustrzedz tego, co tylko szkodę zrobić może. Radykały rosyjscy zaś zgoła nie powinni uważać pana Dragomanowa za jakąś wyrocznię tam, gdzie on prawi o Rosyi. Zna on Ukrainę rosyjską tylko z książek, a to nie wystarcza, aby być nie już wyrocznią, ale poprostu pisarzem, mogącym jako powaga mówić o sprawie ukraińskiej w Rosyi."

P. Wartowy chyba się nie domyśla, dlaczego p. Dragomanów (i jego koledzy w *Narodzie*) radykałom ruskim tak usilnie zaleca czytanie pism rosyjskich. Rzecz przecie jasna: cała literatura rosyjska nowoczesna jest ultraradykalną, wprost negacyjną, destrukcyjną. Jakie zaś skutki wywiera doktrynerskie zaślepienie radykałów, tego mamy dość przykładów i między Polakami.

Zresztą i p. Wartowemu nie zaszkodziłoby, gdyby chcąc dawać nauki galicyjskim Ukraińcom — radykałom i narodowcom — p był dłuższy czas w Galicyi; zna on ją podobno także tylko z książek i gazet (z których widocznie *Diła* nie czytuje), jak to p. Dragomanowowi wytyka P. Wartowy wcale nieznarutenćów; nie wie on, że pomiędzy narodowcami a radykałami zgody nie może być dopóty, dopóki podstawą radykalizmu ruskiego jest walka na noże przeciw duchowieństwu, które przecie jest najliczniejszą częścią obozu narodowców jak i starej partyi - a i p. Wartowy każe narodowcom zerwać z „klerykalizmem", to znaczy: ograniczyć się chyba na Rusinach świeckich.

Na każdy sposób podał p. Wartowy dość ciekawych szczegółów, a głos jego zasługuje na uwagę zwłaszcza jako dowód tego niezmiernego pragnienia, jakie coraz bardziej rozmaga się między wszystkimi świadomymi Rusinami — pragnienie zjednoczenia sił tak srodze poważnionych. Wszelako daremne to pragnienia, dopóki nie ma programu wspólnej pracy pozytywnej, i to nie przy stoliku spisanego, ale zrodzonego w sercu i duchu każdego samowiednego członka narodu!

* Pod Ukrainą rozumieją nietylko Ukrainę właściwą, ale wszystkie ziemie przez Rusinów zaludnione; p. r.

*) Dragomanów, Ukrainiec, były profesor uniwersytetu kijowskiego, a dziś sofijskiego, przewódzca radykałów ruskich, zasilający piórem swojem wszystkie numera radykalnego *Naroda*; p. r.

Akcya ratunkowa rządu.

Lwow d. 25. sierpnia.

W sprawie zapowiedzianego zamiaru rządu co do skorzystania z §. 14 ust. zasadniczej o reprezentacyi państwa, celem przyjścia z pomocą nieszczęśliwej ludności naszego kraju, dotkniętej klęską powodzi, czyni *Czas* następujące zupełnie słuszne uwagi:

O ile z jednej strony cieszymy się szczerze, że rząd w zasadzie powziął to postanowienie; o ile dalej pojmujemy najzupełniej, że wydatna i wystarczająca pomoc daną być może dopiero wówczas, kiedy rząd będzie miał w ręku daty i cyfry, objaśniające wysokość klęski — o tyle z drugiej strony niezupełnie pojmujemy, dlaczego właściwa akcya ratunkowa rządu ma się rozpocząć dopiero po zebraniu się parlamentu.

Nie ulega wątpliwości, że szkody zrządzone powodzią są tego rodzaju, iż wymagają pomocy bezzwłocznej, tem bardziej, że nędza wśród ludności włościańskiej może przy obecnych stosunkach zdrowotnych Galicyi wywołać następstwa stokroć groźniejsze niż zwykle. Nie ulega dalej wątpliwości, że jeżeli wszystkie władze i urzędy krajowe spełnią swój obowiązek z pośpiechem, jakiego okoliczności bezwzględnie wymagają, rząd na kilka tygodni przed zebraniem się Izb będzie miał najdokładniejsze informacye o rozmiarach klęski. Otóż sądzimy, że z tą samą chwilą winno wyjść rozporządzenie całego ministerstwa, udzielające pomocy na większą skalę. Nie wynika z tego bynajmniej, iżby rząd poprzednio już nie miał w drodze podobnego rozporządzenia udzielić tymczasowej pomocy krajowi. W tej swojej akcyi może rząd być pewnym, że się nie spotka z późniejszym oporem parlamentu. Jedna to z czynności rządowych, dla których się zawsze znajdzie większość.

Powtarzamy raz jeszcze, iż uznając jak najlepsze intencye rządu, uważamy za nieodpowiednie odkładanie stanowczego ratunku do października — bo wszakże dopiero w tym miesiącu ma się zebrać Rada państwa. Głód i nędza nie czekają, a ich następstwa muszą być fatalne dla kraju i państwa. Nie żądamy rzucania milionów na ślepo, owszem zgadzamy się, aby po udzieleniu pomocy doraźnej wyczekiwano sprawozdań urzędowych, pragniemy, aby te sprawozdania były jak najsumienniejsze i z jak największym dokonane pośpiechem — ale domagać się musimy stanowczo, by natychmiast po ich nadejściu rząd ponownie, tym rarem już w rozmiarach odpowiadających dokładnie rozmiarom klęski, chwycił się środka konstytucyjnego, który właśnie dla tego rodzaju wypadków był przewidziany. W przepisie ustawy zasadniczej, o który tu idzie, nie znajdujemy nigdzie wzmianki, iżby wydatek, który pod względem prawnym jest prowizoryczny, miał być także prowizorycznym finansowo, to znaczy niższym, niż go przypuszczalnie uchwalą następnie ciała prawodawcze.

Zwracamy się do gabinetu z usilną prośbą, aby wszystkie te względy pod należytą wziął rozwagę i nie skąpił pomocy w tej jedynej chwili, kiedy pomoc może być skuteczną. Każda odwłoka powiększa klęskę, bo z przejściowej czyni ją chroniczną.

Z Wiednia telegrafują nam pod dniem dzisiejszym 25 sierpnia: „Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza dziś rozporządzenie cesarskie, podpisane przez całe ministerstwo, mocą którego udziela się tymczasowo ze skarbu państwa 240.000 zł. na rozdawnictwo bezzwrotnych zapomóg dla dotkniętej klęską powodzi ludności Galicyi, Bukowiny i Tyrolu".

Kwota ta, biorąc na wzgląd wysokość szkód zrządzonych w trzech tych krajach koronnych, jest nader skromną. Motywa podane w wyżej zamieszczonym artykule przemawiają wobec niej tem silniej i dobitniej: iż rząd niepowinien aż do czasu zebrania się parlamentu poprzestać na tej tymczasowej akcyi — ale obowiązkiem jego jest starać się o jak najrychlejsze zebranie dat, dotyczących ostatniej klęski i bezwłocznie przystąpić do stanowczej akcyi — a od parlamentu uzyskać dopiero aprobatę co do całego swego w tej niecierpiącej zwłoki sprawie postępowania.

KORESPONDENCYE.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Ateny d. 20. sierpnia.

(Prasa grecka).

Przed trzydziestu laty znany i za granicą literat grecki Marino Bretós pisał o prasie swego ojczystego kraju: „Zamiast roztrząsać kwestye rozwoju i postępu, zamiast rząd objaśniać, zamiast kierować publiczną opinią, zajmuje się tylko bezcelowemi marzeniami lub szkodliwemi kłótniami. W Grecyi istnieje mnóstwo dzienników, ale nie ma dziennikarzy. Dziennikarzem zostaje ktoś przypadkowo, przez zmianę stosunków a dziennik jest często środkiem tylko do uzyskania jakiegoś stanowiska." Jakkolwiek dzisiaj sąd ten nie zupełnie odpowiada stanowi rzeczy, to jednak w ogólności prasa grecka wiele jeszcze zachowała z powyższej charakteryzacyi.

Przedewszystkiem prasa grecka zyskała w ostatnich czasach wiele pod względem materyalnym. Zamiast dawniejszych tygodniowych pisemek widzimy dziś pisma codzienne w wielkim formacie europejskich dzienników; tylko prowincyonalne pisma zachowały jeszcze dawny swój typ. Wytworzyło się także młode pokolenie dziennikarzy, którzy z wielką zręcznością, posługują się swą niebezpieczną bronią. Pomimo to ogólny charakter poz stał mało zmieniony. Prasa grecka jest na wskroś osobistą; każde pismo jest organem jednej lub kilku osobistości, lub pewnego stronnictwa; nie reprezentuje zasad ale materyalne interesy osób lub stronnictw, nie buduje ale niszczy.

Największą część w swoich łamach poświęcają pisma greckie palącym kwestyom teraźniejszości tak z polityki jak i kwestyi społecznych. Omawianie jednak sprawy zawisłem jest od stanowiska, jakie zajmuje redaktor względem rządu lub danego stronnictwa. Panuje tu zasada: jeżeli jesteś przyjacielem, jesteś dobrym i wszystko jest dobrem, co czynisz, jesteś jednak nieprzyjacielem, nie możesz nic ani dobrego ani pożytecznego, ani roztropnego uczynić. W ten sposób zdarza się, że jedna i ta sama osoba, minister jakiś lub polityk, jednego dnia przez pismo pewne jest sławioną jako zbawca ojczyzny, a w kilka tygodni później, gdy przyjaźń się skończyła nazywany bywa przez to samo pismo zdrajcą, oszustem itp. Pismo stojące w opozycyi do rządu gani bez wyjątku wszystko, co tylko rząd uzna za dobre uczynić. Przytem nie przebiera się w doborze wyrazów. Przeciwnie pisma zaprzyjaźnione z rządem wynoszą tegoż działalność pod niebiosa, a trzymają się zarazem dziwnej taktyki: wszystkie „zbrodnie" dawnego ministerstwa znoszą na jedną gromadę, z której jak ze stosu błyszczący fenix wylata nowy rząd czysty i doskonały.

Łatwiej jest ganić i narzekać, aniżeli złe naprawiać i pracować, a do tego częste zmiany rządu i ciągłe próby na polu polityki i ekonomii usprawiedliwiają po części wszystko przeczący charakter pracy greckiej. W podobnej treści artykułach okazują ateńscy dziennikarze taką zręczność pióra i tak skończoną formę stylu, że nieraz żałować wypada, iż takie siły marnują się dla nieszczęśliwej sprawy; wstępny artykuł, pisany często na stoliku w kawiarni lub pośród weso-

---

84

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW".

(Ciąg dalszy.)

— Więc panu milsze tamte, cudzy ludzie z daleka, jak my sąsiedzi?

— A czyż wy byli nam sąsiadami? Zostawmy to. Nie chcieliście pierwej siana teraz go chcecie, to wam wolno; mogę je wam sprzedać, ale robić koło niego nie będziecie.

— A gdzież my godni kupić? czemże my je opłacimy.

— Ha, to nie ma o czem gadać; uważajcie jeno, aby nie było jak na wiosnę, bo jak kupi kto inny, to znowu będzie zapóźno.

— Panie, abyście wy nie pożałowali! Wolno wam zrobić jak chcecie, ale uważajcie; my nie będziemy mieć siana, ale i pan go nie zbierzesz!

— Jak Bóg da!

Ciemno jeszcze było, gdy Henryka zbudził Bączek straszną nowiną, że rzeka wyrwała groblę, zalała łąki na Nowinkach i zabiera siano leżące na pokosach.

8.

Minęło kilka tygodni.

Pewnego dnia, gdy Henryk z pola powrócił i zabierał się właśnie do pracy w biurze, wszedł Bartłomiej do niego i z tajemniczą miną szepnął mu, że Słonimski chce go widzieć.

— Trzeci dzień już — mówił staruszek — chcę z panem mówić, ale pani Mary zawsze zabroniła mi wołać pana; teraz wyszła do kościoła, a pan kazał mi pana zawołać.

Henrykowi krew uderzyła do głowy.

— A więc nietylko sama widzieć mnie nie chce, ale nawet do ojca pójść mi wzbrania; nie będę nic robić wbrew jej woli, niech nie sądzi, że się wdzieram przemocą lub podstępem.

— Lękam się — rzekł głośno — żeby nie zirytowała go nadto rozmowa o interesach, jaką pewnie zechce prowadzić.

— Ale gdzieżtam — odrzekł stary — pan ma się dziś doskonale; prawie o własnej sile wyszedł na werandę i dlatego też pani Mary mogła wyjść z domu.

— Tembardziej nie godzi się psuć tego polepszenia; interesa Bogu dzięki wszystkie idą dobrze, więc pocóż nasuwać mu jakieś myśli.

— Tem lepiej, pocieszysz go pan swoją rozmową. No chodźmy.

— Pani Mary musi mieć swoje powody, jeżeli nie pozwala, bym się z panem widział.

W tej chwili wbiegła służąca z kartką; Słonimski niecierpliwy jak każdy chory, wzywał Henryka, by natychmiast się zjawił.

Wzruszony stanął Wyszyński przed biednym rekonwalescentem, siedzącym w fotelu na werandzie. Spojrzeli na siebie obaj, starzec zapadłe swe oczy i twarz żółtą, wychudłą skierował na oblicze Henryka; Wyszyński pełnem, śmiałem spojrzeniem odpłacił choremu; nie była to postawa ni wzrok winowajcy, który lekkomyślnym czynem zrujnował zdrowie i dobry byt swego dobroczyńcy.

Spokojnie, z głębokiem przywiązaniem patrzył na Słonimskiego, zbliżając się do jego fotelu szybkim krokiem.

— Henryku! mój dobry Henryku! — zawołał Jerzy wyciągając doń obie swe drżące wychudłe ręce — od kilku dni domagam się twego widoku i rozmowy z tobą; zawsze pracujesz, zawsze w polu, Bóg ci zapłać...

— O nie irytuj się pan!

— Ależ mówię spokojnie, jestem zdrów, a będę jeszcze zdrowszym, jeżeli będę wiedział całą prawdę, jeżeli się z tobą rozmówię.

— Cóż pan chcesz wiedzieć? Żniwa na ukończeniu... gospodarujemy, pracujemy, dał Bóg rok niezgorszy; stodoły pełne i stertek kilka stoi. Lud buntował się i burzył przy sianokosach, ale przy żniwach pracował już chętnie.

W tej chwili zaszeleściły liście dzikiego winogradu, co ocieniał werandę, ale obaj mówiący nie zważali na to.

— Henryku! — rzekł nagle Słonimski wyciągając doń powtórnie rękę — co ty myślisz o mnie, ty któryś zdobył się na wygórowane poświęcenie, na szlachetną ofiarę, większą niżbym mógł od syna oczekiwać.

— Na Boga żywego — przerwał Henryk ujrzawszy gwałtowne wzruszenie na twarzy chorego — nie irytuj się pan; będzie czas do tej rozmowy, gdy będziesz silniejszym...

— O nie! — zawołał starzec z wielką siłą — myśl, żem cię skrzywdził, naraził na niesłuszne podejrzenia, żeś wstyd mój na siebie przyjął wspaniałomyślnie, sen mi odbiera, wyzdrowieć nie daje. Cóżby się było stało! ze mną, z nazwiskiem mojem! Weź krzesło, usiądź... posłuchaj mnie. Zanim objąłeś kierownictwo agencyi, wiesz, iż źle szedł ten interes. Nieszczęsna choroba córki mojej była długa i kosztowna, jak również podróże do Włoch. Sądziłem, że ją uratuję, ale Bóg ją zabrał... nie przyjął ofiary, którą z siebie chciałem zrobić.

— O! nie mów pan, nie irytuj się pan!

— Nie myśl, że popełniłem czyn zbrodniczy. Miałem prawo brać z kasy zaliczki a obowiązek składania rachunków. Inspektor dawniejszy znał stan moich interesów; wiedział, że nie przywłaszczam sobie cudzych fundusów, że nie jest zamiarem moim krzywdzić kogokolwiek; że posiadam majątek choć niewielki, jednak dostateczny dla zupełnego pokrycia tej pożyczki. Krzywdziłem tylko biedną Mary, ale czyż nie było moim obowiązkiem ratować chorą Lili? Zresztą, mój Boże, nadzieja lepszej przyszłości, powodzenia, czyż uniosła mnie pierwszego? Łudziłem się. Usprawiedliwiam ci się. Gdybyś nie był postąpił w tak szalony sposób, zaskakując mnie ofiarą swoją wobec cudzego człowieka tak niespodziewanie, byłbym to wszystko wyjaśnił, bo ja miałem prawo wziąć te pieniądze.

— Wiem o tem, ale nie chciałem dopuścić, byś pan się usprawiedliwiał przed cudzym człowiekiem i spowiadał ze serdecznych bólów swego życia. Daruj mi pan, że wdarłem się w to przemocą, nieproszony! Wybacz mi i chciej mnie ocenić wedle rzeczywistej drobnej zasługi, bez egzaltacyi, bez przesady. Wiadomość, że ja, jakiś włóczęga nieznany, jedno wielkie nic we wielkiej maszynie świata, dopuściłem się naruszenia kasy, była z pewnością obojętną owemu inspektorowi i całemu światu. Do dziś pewnie już o tem zapomniano. Interes pański idzie tak dobrze, że do kilku miesięcy będzie wyrównana zaliczka, którą pan podjąłeś; zresztą mamy siano, a przecież wszelka jest nadzieja, że je dobrze sprzedamy. Dlaczegoż więc miałeś pan składać swe usprawiedliwienie wobec tego człowieka?

Słowa Wyszyńskiego płynęły z jakąś naturalną prostotą i w ustach jego brzmiały tak, jak gdyby zaszło coś najzwyklejszego.

(C. d. n.)

łych żartów w redakcyi, bywa niejednokrotnie arcydziełem retoryki.

W greckich dziennikach po części politycznej następują większe i mniejsze artykuliki i notatki o rozmaitych bieżących sprawach i wiadomościach ogólnej treści, a w ostatnich czasach także małe fejletony; wielki fejleton poświęcony jest zazwyczaj romansowi, przepełnionemu opisami mordów i strasznych zbrodni. W ciągu dalszym idą drobne wiadomostki z dnia, do których tematu przeważnie sami czytelnicy dostarczają; możemy tu czytać: nasz szanowny Anastazy Pulopulos, sekretarz burmistrza, pobłogosławiony został wczoraj synem, — lub: z Paryża piszą nam o zaślubinach młodego markiza Bloomen, kochanego i wysoko cenionego w kołach arystokratycznych, z piękną i młodziutką Zoe Tombakopulos, córką śp. prezydenta etc. — lub: donoszą nam z Zante, że dwóch braci, nazwiskiem Ksenos, napadło w brutalny sposób zacnego obywatela Akripopulosa i pobiło go etc., — lub: słuchacze medycyny Papadimitrakulis i Tsisilikis złożyli wczoraj egzamin ze znakomitym postępem.

Wszystkie te i tym podobne notatki bywają nadsyłane przez samych interesowanych lub ich krewnych i przyjaciół. Każdy za pomocą dziennika zawiadamia w ten sposób ogół o swoim przyjeździe do Aten, o każdem zdarzeniu rodzinnem, nie zapominając o mnóstwie przymiotów dla siebie i swoich. Ktokolwiek czuje się w swoich prawach pokrzywdzonym, opowiada natychmiast o tem w szpaltach dziennika; tak skarzy się urzędnik, który dostał naganę, właściciel domu, któremu sąsiad dach naruszył, złoczyńca, którego policyant przy aresztowaniu nie zbyt delikatnie uchwycił za kołnierz.

A chociaż nie można powiedzieć, by wszystkie w ten sposób podawane skargi były nieprawdziwe, to natomiast z całą pewnością powiedzieć można, że wszystkie są przesadzone.

Na deser podają greckie pisma swoim czytelnikom poezyę. Pod tę rubrykę, która zresztą głównie składa się z samych poematów okolicznościowych, podpadają także mowy pogrzebowe. Rubryka ta jednak w wielkich pismach ciągle bywa zmniejszaną.

W ogóle powiedzieć można, że wielkie ateńskie dzienniki usilnie pracują nad tem, by stać się jak najbardziej europejskiemi, a raczej francuskiemi, gdyż jako wzór stawiają sobie zawsze prasę francuską. Z tej też pociągają przeważnie zagraniczne wiadomości i nic też dziwnego, że polityka zagraniczna o ile nie dotyczy Grecyi, zabarwioną jest sympatyami francuskiemi. Z wielką troskliwością notują pisma greckie każde zdanie pism zagranicznych o Grecyi i nadzwyczaj są czułe na każdą choćby najmniejszą naganę.

Prawdę jednak mówiąc, prasa grecka nie wzrosła jeszcze do wysokości prasy europejskiej. Uwzględnić jednak trzeba niekorzystne stosunki w Grecyi dla dziennikarstwa; zaledwie kilka pism i to przy pomocy swoich zwolenników jako tako opędzić może swoje wydatki, reszta wegetuje z dnia na dzień w ciągłych troskach i kłopotach. Los redaktora greckiego wcale nie jest do pozazdroszczenia. Mimo jednak tych trudnych warunków, porównawszy prasę dzisiejszą z dawniejszą, choćby tylko z przed 15 laty widzimy ogromny postęp i rozwój.

Cholera
w dolinie Cisy.

Wysłany do Marmoros-Sziget lekarz wiedeński dr. Ignacy Kohn w celu zbadania stanu cholery w dolinie Czarnej Cisy, przybył tam d. 19. b. m.

W samem Marmoros-Sziget nie było dotąd ani jednego wypadku, natomiast w Nagy-Bocsko, oddalonem od Marmoros-Sziget o godzinę drogi, szerzy się cholera z całą gwałtownością. Dr. Munkacsy, lekarz powiatowy, badał sam wydzieliny kilku chorych i znalazł rzeczywiście bakcyle przecinkowe.

Z początkiem sierpnia zachorowały w zamku myśliwskim Kuzy, 8 klm. od Nagy-Bocsko cztery osoby wśród objawów cholerycznych. Dr. Munkacsy polecił natychmiast wydzieliny dwóch chorych do Budapesztu w celu bakteryologicznego zbadania, wynik jednak rozbioru wykazał, iż nie było w nich bakcylów cholerycznych. Obaj chorzy wyzdrowieli, ale dwaj inni umarli, a w ich wydzielinach odkrył dr. Munkacsy bakcyle i wysłał zaraz do Budapesztu sprawozdanie o wybuchu cholery. Z Budapesztu przysłano mu dwóch młodych lekarzy do pomocy i więcej się już o to nie troszczono. Wkrótce potem zaczęły się pokazywać sporadyczne wypadki cholery wśród robotników zajętych przy budowie kolei Bocsko-Körösmezö. Dr. Munkacsy zażądał z Budapesztu natychmiastowej pomocy, wskutek czego pozwolono na wybudowanie baraków, na zakupienie łóżek, sienników, wapna niegaszonego i medykamentów.

Cholera szerzyła się coraz bardziej. Od początku sierpnia codziennie zdarzały się w Nagy-Bocsko, Kuzy, Chmelly, Trebuzie, Berlebas, Borkut, Fejerpataki, Raho, Joszeftanya, Szwidowez, Kőrösmező i Birokpatak wypadki zasłabnięcia i śmierci. Według sprawozdania lekarskiego wzrosła liczba wypadków zachorowania do 33, śmierci do 19 w jednym dniu. W ogóle zachorowało od 1. do 15. sierpnia na cholerę 205 osób a zmarło 91.

Zdarzały się jednak także wypadki zachorowania a nawet śmierci, o których dr. Munkacsy nie wiedział, gdyż mu o nich nikt nie donosił. Ludność bowiem tamtejsza ogromnie obawia się baraków cholerycznych, będąc tego mniemania, iż tam lekarze chorych trują.

Baraki choleryczne w Nagy-Bocsko są to budy na prędce z nieociosanych desek pozbijane; w każdej budzie znajdują się 4 łóżka, stół, irrygator, potrzebne lekarstwa, parę worków wapna niegas onego i flaszka karbolowego kwasu. W baraku, który dr. Kohn zwiedzał, leżało dwoje chorych, mężczyzna i kobieta. Mężczyzna przychodził już do zdrowia, kobieta zaś leżała całkiem zimna, skulona, z zapadłemi oczyma. Nie chciała przyjąć lekarstwa z ręki lekarza i dopiero od dozorcy przyjęła je, widocznie mając doń więcej zaufania.

Obok baraków znajduje się cmentarz choleryczny. Zmarłych grzebią w 5 godzin po śmierci.

Stąd udał się dr. Kohn do miejscowości Kis-Lonka, gdzie nie ma baraków cholerycznych, a chorymi zajmuje się zwykły włościanin, Rusin, chodząc od domu do domu. Jest on zarazem oglądaczem ciał zmarłych. W dniu tym zachorowały tu dwie osoby a dwie umarły. Ogółem chorych było 5 osób.

Następnie udał się dr. Kohn do Kuzy, gdzie jednak nie wiele było do czynienia, gdyż właśnie dwie osoby umarły, nowych zaś chorych nie było. Wrócił więc dr. Kohn do Nagy-Bocsko, gdzie zaraz wezwano dr. Munkacsy'ego do fabryki sody, w której pracuje 500 robotników. Nad potokiem, pod gołem niebem, leżał jeden robotnik na ziemi z głową opartą na bochenku chleba. Chorego odwieziono do fabrycznego baraku cholerycznego, gdzie mu udzielono natychmiastowej pomocy. Na miejscu, w którem leżał, rozpalono ogień. Stąd poszli obaj lekarze do domu dyrektora fabryki, którego ośmioletni syn właśnie umarł.

Oględziny ciała wykazały wszelkie charakterystyczne objawy cholery azyatyckiej. Dr. Munkacsy zarządził, aby wszyscy mieszkańcy natychmiast dom opuścili, aby zwłoki jak najprędzej pochowano, pościel spalono, a cały dom poddano dokładnej desinfekcyi.

Gdy przybyto do Nagy Bocsko z powrotem, spostrzeżono pogrzeb dwóch rosyjskich żydów, o których chorobie i śmierci nie było wcale doniesienia. Dr. Munkscsy kazał zwołać tamtejszych żydów rosyjskich i surowo im polecił, aby przynajmniej donosili mu o każdym wypadku choroby, jeżeli już nie chcą dopuścić lekarza do chorego, w przeciwnym razie groził im aresztem. Wieczorem został rzeczywiście wezwany do chorej żydówki w Kis-Lonka, a dr. Kohn towarzyszył mu. Znaleźli ją wśród niesłychanego brudu i w najokropniejszej nędzy.

Ponieważ całkiem już z sił opadła i pozbawioną była głosu, chciał jej dr. Munkacsy zrobić injekcje eteru, ale żydzi nie dopuścili do tego, obawiając się, że zadawane lekarstwa są trucizną. Nie mogąc im tego wyperswadować, polecił dr. Munkacsy, aby mu zaraz doniesiono, jeśli chora umrze, i aby natychmiast potem przeprowadzono desinfekcyę domu. Wracając stamtąd byli obaj lekarze świadkami stypy pogrzebowej, którą sprawiano w tej samej izbie, gdzie przed chwilą leżały zwłoki zmarłego na cholerę. Wezwani żandarmi rozpędzili uczestników biesiady.

Wszystko to co w tym dniu widział i o czem się dowiedział dr. Kohn, utwierdziło go w przekonaniu, że cała okolica jest zapowietrzoną. W okolicy Körösmezö u końca doliny Czarnej Cisy, dokąd nie mógł się dostać — miało być wedle doniesień jeszcze gorzej.

Gmina w Körösmezö dała naśladowania godny przykład, zakładając stowarzyszenie z celem niesienia pierwszej pomocy chorym. Lekarze udzielali rad i wskazówek co do postępowania z chorymi na cholerę, a członkowie tego towarzystwa natychmiast złożyli odpowiednią kwotę celem najęcia osobnego domu dla chorych na cholerę i sprawienia odpowiednich wozów. Stowarzyszenie to miało i ma wiele do czynienia. O rozszerzaniu się cholery poza terenem kolei Sziget-Körösmezö dowiedział się dr. Kohn tylko tyle, że wypadki jej i to najczęściej śmiertelne zdarzały się w Kiralyhaza, Balya i Nagy-Karoly.

Listy z kraju.

Kamionka Strum. 24. sierpnia.

(Klęski powodzi. — Objawy chorób. — Wyzyskiwanie ludu. — Sprzedaż soli.)

Straszna klęska, która cały kraj dotknęła, nie ominęła i naszego powiatu. W czerwcu jeszcze wylał Bug i zamienił kilkutysięczny obszar łąk i nisko położonych pól w bagna i jeziora. Od pierwszego dnia wylewu do tego czasu wody nie ustąpiły, przeciwnie, po ostatnich deszczach znacznie się podniosły. O koszeniu siana w tym roku i mowy być nie może. Bug jest rzeką nadzwyczaj leniwo płynącą, tak, że przy zwykłym stanie, poruszenia wody wcale się nie spostrzega, a brzegi przeważnie są bardzo płytkie, to też, gdy wystąpi, nie tak prędko ściągną się wody napowrót w koryto. Cóż dopiero w tym roku, kiedy najwyżej położone miejsca woda wyżej niż na metr pokrywała. Stanowczo twierdzić można, że przed końcem września wody nie ustąpią, a choćby ustąpiły, to zostaną bagna, które dopiero wiosenne słońce osuszy. Straszny widok przedstawia ta zalana przestrzeń, sięgająca jak daleko okiem zajrzeć można, a tem straszniejszy, gdy się pomyśli, iż wylew ten setki ludzi zamożnych zamienił w żebraków.

Najbardziej ze wszystkich gmin tutejszego powiatu ucierpiała Strechanka. Pola orne i ogrody w tej gminie są to przeważnie mniej lub więcej lotne piaski, ale pomimo to gospodarze dobrze się mieli. Każdy posiadając po kilka lub kilkanaście morgów łąk nadbugowych, nietylko, że mógł utrzymać większą ilość bydła, ale sprzedając pewną część siana miał tyle, iż mu wystarczało na pokrycie całorocznych wydatków. W tym roku wszystko stracone, trochę lichego zboża, które się na wydmach piaszczystych urodziło, ciągle jeszcze w polu stoi i wskutek słoty zrasta, a kapusty na nizinach i łąki pod wodą. Kartofle, produkt, stanowiący główne pożywienie ludu w całym powiecie, gniją na dobre i torują drogę wstępu zbliżającej się cholerze.

W skutek spożywania nadpsutych ziemniaków, mnożą się z dniem każdym bardzo liczne zasłabnięcia ze wszystkiemi objawami choleryny; wprawdzie jak dotąd z dość łagodnym przebiegiem i bez śmiertelnych wypadków; w krótkim jednak czasie mogą ostrzejszy przybrać charakter. Dziś gdy to piszę, mamy od dłuższego czasu piąty rzetelny dzień pogody bez chmurki na niebie. Może to już potrwa czas dłuższy, gdyż chyba zapasy wody w górze wyczerpały się po czwartkowych ulewach. Cztery w krótkich odstępach następujące burze, szalały. Ulewy z gradem tak były straszne, że zupełnie się ściemniło i światło zapalać musiano; gromy też biły jeden po drugim. W przysiołku Podrudnem piorun uderzył w półkopek i zabił kobietę, która się tam przed deszczem schroniła. Opowiadają też o czterech podobnych wypadkach, które w tym dniu w okolicy wydarzyć się miały.

Do tych wszystkich klęsk i nieszczęść przyczynia się jeszcze wyzyskiwanie ludu przez żydów. Nie chcę mówić o lichwie, choć ona tu kwitnie w najlepsze, ale zanadto jest to oklepany temat, aby o nim jeszcze pisać. Jak się dotąd pokazało, pomimo surowych paragrafów przeciw lichwie, nie daje się ona wykorzenić. Jeden jest tylko środek na jej wygubienie: podniesienie dobrobytu. Człowiek zamożny nie pożycza, a jeżeli potrzebuje kredytu znajdzie go łatwo i tanio. Lichwa dotyka tylko biedaków, bo ten nietylko że daje się ze skóry obdzierać, ale chroni jeszcze lichwiarza przed pościgiem prawa z obawy, aby i ten, choć morder czy kredyt, nie stracił. Tem nowem źródłem dochodu, jaki sobie w tej okolicy żydzi stworzyli, jest sól. Czytałem już parę razy w dziennikach, że w powiatach bliżej żup solnych położonych, żydzi sprowadzają sól wprost z magazynów rządowych, oszczędzają na kosztach transportu, wskutek tego sprzedają sól taniej i robią konkurencyę składom krajowym. Tu zupełnie przeciwnie się dzieje. Żydzi sprzedają sól o półtora centa drożej od trafikantów Wydziału powiatowego a pomimo to ogromny mają odbyt. Sam w to wierzyć nie chciałem, ale gdy się naocznie przekonałem, piszę o tem niebywałem zjawisku. Wydział powiatowy tutejszy wziął od Wydziału krajowego sprzedaż soli na powiat. Poddzierżawił to prawo trafikantom, którym dostarcza soli i których kontraktowo, pod ostrymi rygorami zobowiązał, nie drożej jak po $10\frac{1}{2}$ centa topkę soli sprzedawać. Trafikanci też jak najściślej trzymają się tego zarządzenia i sprzedają sól po cenie przez Wydział oznaczonej; ale kto jest ich głównym odbiorcą? oto żydzi, którzy setkami a nawet tysiącami zakupują sól po $10\frac{1}{2}$ ct. u trafikantów, a sprzedają ją chłopom po 12 ct. Zaledwie może pięć procent soli sprzedawanej przez trafikantów kupują wprost konsumenci i to prawie tylko inteligencya miejsca i okoliczna, resztę i to masami kupują przekupnie żydowscy i odsprzedają ją chłopom po 12 ct. za topkę. Jakich sposobów używają żydzi, aby nakłonić chłopa, który nieraz o centa parę godzin się targuje, do kupowania u nich soli o półtora centa na topce drożej, niż sprzedaje ją tuż obok w swoim sklepie trafikant, nie wiem, ale faktem jest, że tak się dzieje i to na wielką skalę. Tak Wydział krajowy jak i powiatowy obejmując przedsiębiorstwo nie przypuszczali, aby coś podobnego stać się mogło, że oni będą dostawcami soli dla kramów żydowskich; ale wobec faktu należałoby obmyśleć środki zapobiegające takiemu wyzyskiwaniu ludu. Przecież władze autonomiczne nie na to podjęły się tej kłopotliwej administracyi, aby napełnili kieszenie żydowskich przekupniów. Trudna to wprawdzie na to rada, ale może przecież dałoby się przeprowadzić ustawę, którąby wzbraniała sprzedaży soli po wyższych cenach, jak ustanowione przez Wydział krajowy a względnie powiatowy, przynajmniej w tych miejscowościach, gdzie się trafiki Wydziału znajdują. Ażeby zaś uniknąć konkurencyi w miejscowościach bliżej żup położonych, gdzie żydzi taniej od trafikantów sól sprzedają, należałoby cenę soli zniżyć, a dostawę jej samym trafikantom i przedsiębiorcom oddać.

M.

Brzozów d. 24. sierpnia.

(Mała polemika.)

Nie mogę pominąć milczeniem korespondencyi z Brzozowa, zamieszczonej onegdaj w *Gazecie Narodowej*, a dotyczącej przywrócenia komunikacyi, przerwanej przez ostatni wylew Sanu. Muszę stwierdzić, że zaraz po otrzymanem doniesieniu o wyrządzonych przez wylew rzeki Sanu szkodach, wydelegowano komisyę na miejsce, która też już w dniu 18. bm. stan tychże zbadała i co potrzebnem się okazało, zarządziła; niepotrzebnie przeto nawołuje szanowny korespondent podróżnego do melancholicznych rozmyślań, potępiając niejako teraźniejszego z energii znanego marszałka powiatowego; nadto powiat brzozowski może się śmiało zaliczyć do jednych z pierwszych Galicyi, który się stara, by drogi w każdej porze roku w należytym stanie utrzymać.

Dalej muszę zwrócić uwagę szan. korespondenta na nowelę do ustawy drogowej (dz. ust. i rozp. kraj. z dnia 7. lipca 1885 nr. 39), która stosownie do §. 28 ust. 3, wkłada obowiązek na zarząd drogowy, składający się z zwierzchności gminnej i przełożonego obszaru dworskiego, do którego i szan. korespondent się zalicza, aby drogi gminne w dobrym stanie utrzymane były, i dopiero wówczas, jeśli tenże zaniedbuje swoje obowiązki, Wydział powiatowy według tegoż samego paragrafu ust. 5, za zgodą politycznej władzy, obejmuje bezpośredni zarząd dróg rzeczonych; przeto do tegoż zarządu należało uprzątnięcie leżącego po drogach drzewa — wyrównanie dziur wodą wyrwanych i postawienie prowizorycznych mostów dla utrzymania komunikacyi, i właśnie wskutek zaniedbanych obowiązków, na zarządzie drogowym ciążących — drogi te Bożej łasce pozostawione zostały; a zatem czyja wina?

Budzanów d. 23. sierpnia.

(Towarzystwo amatorskie.)

I w naszym zapomnianym partykularzu podolskim, duch ofiarności pobudził ludzi dobrej woli do zainaugurowania zabaw, których dochód przeznaczono na oświatę ludową. Połączono tedy piękne z użytecznem i dzięki energicznemu działaniu zacnych pp. Janiszewskiej i Widawskiej, dalej pp. Serbeńskiego, Niewiadomskiego, Pasławskiego, Allerhanda i innych, odżyło obumarłe od kilku lat nasze amatorskie towarzystwo.

Dnia 20 bm. odegrano komedyę Bałuckiego „Bilecik miłosny" i komedyę Kotzebuego „Dwaj roztargnieni". Artyści-amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze a w kasie okazał się czysty dochód w wysokości 68 złr. Wierzymy też mocno, że zwolennicy tutejszego amatorskiego teatru, na tem jednem tylko przedstawieniu ograniczyć się nie zechcą i artystów naszych do ponownego wystąpienia na scenie w jak najkrótszym czacie zachęcą.

†

Michał Elviro Andrioli

Znakomity artysta-illustrator zmarł dnia 23. sierpnia w Nałęczowie, gub. lubelskiej, gdzie przebywał od dłuższego czasu złożony ciężką chorobą.

Urodzony w Wilnie 1837 roku, z ojca Włocha, a matki Polki, odbywał Andriolli nauki gimnazyalne w mieście rodzinnem, a po ich ukończeniu wstąpił zrazu do akademii medycznej w Moskwie, wkrótce wszakże przeniósł się do wyższej szkoły sztuk pięknych w Petersburgu. Za powrotem do Wilna odbywał przez lat parę wycieczki artystyczne po Litwie, skrzętnie do swej teki gromadząc widoki bądź malowniczych, bądź pamiętnych w dziejach miejscowości. Następnie wyjechał do Rzymu i przez pewien czas w akademii św. Łukasza odbywał studya, które uzupełnił w Paryżu.

Powrócił do kraju w r. 1862.

Były to czasy przygotowań do zbrojnego powstania, które też wybuchło w roku następnym. Andriolli pospieszył w zbrojne szeregi — i pojmany przez Moskali, zesłany został do Syberyi. Wróciwszy stamtąd, a nie czując się zbyt pewnym na własnej ziemi, rzucił się w szeroki świat na przygody, a tyle ich doświadczył w ciągu lat kilku, ile mało kto w całem życiu swem zazna. Przebiegł Francyę, Anglię, Włochy i Turcyę, przez czas dłuższy popasając w Paryżu i Londynie, gdzie pracował głównie jako illustrator; następnie podróżował po Rosyi, potem zaś w roku 1871, zamieszkawszy w Warszawie, znalazł w niej odpowiednie i szerokie dla talentu swego pole.

W Warszawie bowiem w tym czasie stały *Tygodnik Illustrowany* i *Kłosy* na najwyższym szczycie i Andriolli zaciągnąwszy się do szeregów ilustratorów tych pism, swoim talentem wybitnym i oryginalnym, pełnym siły i uroku poetycznego, powszechną ściągnął na siebie uwagę i odrazu pozyskał popularność. Następnie ilustrował arcydzieła polskiej literatury, a wzięcie jego i sława szerzyła się nietylko w kraju ale i po za granicami tak, że w krótce wezwany został przez paryskiego wydawcę Didota do ilustrowania dzieł Szekspira, Coopera i innych. Dodawać nie potrzeba, że świetnie wywiązał się ze swego zadania. Z większych jego dzieł najlepszemi są cztery duże kartony, przedstawiające sceny z poematów Mickiewicza.

Zgasł w sile wieku, ale wiele przysporzył sławy polskiemu imieniu. Cześć jego pamięci.

KRONIKA.

Lwów dnia 25 Sierpnia.

Biura administracyi, wydawnictwa i redakcyi „Gazety Narodowej" przeniesione zostaną w połowie września do gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego (ul. Karola Ludwika l. 3), gdzie się dotychczas mieściła cukiernia Kosteckiego.

Zapiski osobiste. Prezydent m. Lwowa p. Mochnacki bawi w Krakowie w powrocie z kąpiel Karlsbadzkich.

Mianowania. Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w ministerstwie wyznań i oświaty dr. Augustowi Kleemannowi tytuł i charakter radcy ministeryalnego z uwolnieniem od taksy.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Teofila Kossonogę ze Lwowa do Zakopanego i poruczyła mu tamże kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego.

Ze sfer notaryalnych. P. Jan Jurkiewicz, notaryusz w Boryni, przeniósł się do Liska, gdzie d. 22. bm. objął urzędowanie.

Wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu dolińskiego, w miejsce zmarłego niedawno śp. Maryana Mazarakiego, rozpisało namiestnictwo na 6 października br.

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Marchwickiego, udzieliła urlopu 6-tygodniowego r. p. Grabińskiemu i przyjęła do wiadomości wykonywane już po części projekty budowy kanałów za wstawioną w tegoroczny budżet kwotę. Roboty będą prowadzone głównie od pl. Maryackiego do zakładu głuchoniemych na ul. Łyczakowskiej, dalej na ul. Kochanowskiego, gdzie dalszych 150 metrów koryta Pasieki ma być zasklepionych i na t. zw. Opałkach, gdzie Pełtew ma być pokrytą, a wreszcie na ul. Zyblikiewicza, Pełczyńskiej, Śniadeckich, Bema, Bogusławskiego i nowej przecznicy między ulicą Łyczakowską a Piekarską. W dalszym ciągu uchwalono otworzyć tę przecznicę i to kosztem 8000 złr. i połączyć nową ulicą Kościopalną i Na Błonia, jakoteż ulepszyć i rozszerzyć dojazd do placu wystawowego od ulicy św. Zofii.

Uchwalono przystąpić kosztem 15.000 złr. do budowy plebanii dla proboszcza gr. kat. u św. Parascewii na Żółkiewskiem i w mocy utrzymać przeprowadzenie rozpoczętej kosztem p. Franca nowej, bardzo pięknej ulicy od ul. Leona Sapiehy do Kulparkowa i pozwolono na budowę pomieszczenia dla karego przy kościele św. Mikołaja.

Dla straży ogniowej miejskiej postanowiono sprawić nowy wóz rekwizytowy i dwa osobowe — poraz pierwszy u lwowskiego fabrykanta p. Lickendorfa. Rada zgodziła się dalej na ustanowienie drugiego sługi szkolnego dla szkoły im. M. Magdaleny, tudzież na kolaudacyę budowy magazynu zapasowego dla artyleryi z poleceniem, aby na budynkach wojskowych, stawianych kosztem gminy, umieszczono polskie napisy. — Po załatwieniu kilkunastu rekursów w sprawach budowniczych, na poufnem posiedzeniu zamianowała Rada p. Michała Domiszewskiego, prowizorycznym nauczycielem w miejskim zakładzie sierót. Do związku gminy zostali przyjęci: Adolf Lityński restaurator, Józef Turkowski fryzyer, Izrael Zipper zegarmistrz, a prawo obywatelstwa otrzymali pp. Filip Bender majster ślusarski, Jan Dworski (wł. realności), Leon Legierzyński majster murarski, Jan Marek majster ślusarski i Antoni Przyszlak właściciel zakładu litograficznego.

Na rzecz włościan dotkniętych klęską powodzi urządza Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej 26 bm. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór przedstawienie amatorskie w gmachu politechniki. — W program wchodzi: „Ciotunia", komedya w 3 aktach Fredry i „Kraszewski w Warszawie", komedya w 1 akcie Gawalewicza. Komitet dokłada starań, aby przedstawienie jak najlepiej wypadło. Ceny biletów: krzesło 60 ct., wstęp na salę 30 ct., nie kładąc tamy dobroczynności. Biletów dostać można w handlach pp. Bromilskiego, Seyfartha i Dydyńskiego oraz Milikowskiego (Starzyka), w sali klubowej towarzystwa od 3—5 po południu, a w dzień przedstawienia przy kasie. Nie wątpimy, że cel tak szlachetny znajdzie gorliwe poparcie publiczności. Kto zaproszenia jeszcze nie otrzymał, zechce się po nie jak najrychlej zgłosić do biura towarzystwa w gmachu politechniki.

Premiowe strzelanie p. Brunona Hryniewicza odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę 27. bm.

W zakładzie wychowawczo-naukowym p. Maryi Zagórkiej na ul. Czarnieckiego l. 12 rozpocznie się, rok szkolny 5. września. Wpisy uczenic rozpoczną się 29. b. m. od godz. 11 rano do 6 wieczór.

Zakład nar. im. Ossolińskich. Miło nam podzielić się wiadomością, że ostatniemi czasy, Zakład nar. im. Ossolińskich, po niedawnem uporządkowaniu znakomitego daru ś. p. Niewiarowicza z Montmorency, otrzymał ponownie, po raz drugi w ciągu roku, dla muzeum i biblioteki, piękny i wielce cenny dar z Paryża. Pierwszy pochodził z zapisu ś. p. Pelczarskiego art. rzeźbiarza, a zawiera jego oryginalne szkice z tarra-coty i reprodukcye znanych zaszczytnie z paryskich salonów dzieł, oraz wysokiej wartości kollekcyę fotografii celniejszych arcydzieł starożytnej i nowożytnej sztuki; drugi, świeżo nadesłany przez rodzinę ś. p. jenerała Rybińskiego, dorzuca ważny materyał do dziejów, bo zawiera jego pamiętniki (w rękopisie) jego korespondencye, portrety, ordery, pamiątki z kampanij odbytych pod Napoleonem, a następnie w wojnie z Rosyą w 1831 roku, w której został zaszczycony stopniem naczelnego wodza.

To też jedno i drugie, śmiemy twierdzić, przyniesie zapewne niemałą korzyść dla badaczów dziejów i sztuki, a zaś stojącym tu na kresach obecnych kraju, niemniejszy zasiłek dla ducha.

Nadesłano też z Litwy przez p. K. Mierzejewską ordery: legii honorowej, de la Reunion, i Virtuti militari ś. p. Mierzejewskiego kapitana Cheveauxlegerów gwardyi Napoleona I., otrzymane z donacyą do wygaśnięcia rodu, za waleczność przy zdobyciu wąwozu Somo-Sierry, jakoteż dokumenta w znacznej ilości od XV do XIX wieku, a odnoszące się do spraw publicznych i prywatnych rodziny Mierzejewskich i innych domów ziemi Nowogrodzkiej.

Z Izby sądowej. Wczoraj przed południem odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa główna o niezwykłą zbrodnię dwużeństwa. Prokurator państwa oskarżał Jana Chorwata vel Charwata 30-letniego wyrobnika przy fabryce cegieł, że ożenił się powtórnie z Ewą Maleńczukówną, chociaż pierwsza żona jego Hanka żyje. Obwiniony przyznał się w zupełności do winy; mimo to obrony jego wysłuchał trybunał z niezwykłem zajęciem, a nawet powiedzielibyśmy wzruszeniem. Chłopek w prostych ale wzruszających słowach odmalował smutną dolę swego nieszczęścia. Gdyśmy się z Hanką pobrali w r. 1887, ona zaraz stanęła na służbę w szynku i mnie do niej namówiła. Pracowałem ciężko, ale jakoś z początku żyliśmy w zgodzie, aż dopiero gdym spostrzegł, że Hanka z lada kim przestaje, że się zapija, pracę moją marnuje, a nawet jest sprzedajną i niewierną mi, nie chciałem tego ścierpieć, a przedstawienia moje, a nawet gniewy i bicie były daremne. Sądząc, że szynk tego jest powodem, zmusiłem ją, aby służbę tę porzuciła. Nie długo to jednak trwało, bo Hanka bez szynku żyć nie mogła, porzuciła mnie i uciekła. Prawda, żem jej nie szukał, ale bo czy też i czas miałem na to? Poszedłem do Zubrzy i stanąłem w cegielni do roboty. Tam poznałem Jewkę Maleńczukównę i polubiłem ją dla jej pracowitości; ona choć wolna i dziewczyna nie dała nikomu do siebie przystąpić; miała wszystkie zalety, których brak bolał mnie w Hance. Poznawszy się bliżej zamieszkaliśmy razem „na wiarę". Bogacze mając pieniądze, mogą za nie wszystko kupić i strawę i „opierunek", biedak pracujący dzień cały a czasem i nocą, bez niewiasty i kobiecej pomocy rady sobie dać nie może. Aż tu jak my tak żyli z rok, księża i polski i ruski zaczęli nam wydziwiać, wyzywać, łająć, że publiczne dajemy zgorszenie, kazali nam się pożenić, no i ja wziąłem drugi ślub". Trybunał zasądził Horwata na 3 miesiące więzienia.

Z dziennika policyjnego. W czasie sześciotygodniowej niebytności Bernarda Horowica skradziono mu z pomieszkania ul. Sykstuska l. 43 cztery losy na 400 zł.

Honoracie M. ul. Żółkiewska l. 65 skradł niewiadomy sprawca ze szafy papiery wartości 13.000 zł.

W sprawie Morskiego oka odbędzie się we Lwowie wiec w pierwszych dniach września.

Nowe starostwo na Bukowinie otwartem zostanie w Gurahumorze z dniem 1. października.

Ostapie pod Skałatem przeszło drogą spadku po śp. Zygmuncie br. Romaszkanie na p. Wacława Zaleskiego, syna ministra dla Galicyi. Dnia 20 bm. nowy właściciel w towarzystwie p. Dawida Abrahamowicza przybył do Ostapia, aby objąć majątek ten w posiadanie. Włościanie przyjęli go nadzwyczaj życzliwie i uroczyście, wysłali bowiem na jego spotkanie do granic wsi banderyę konną, a w środku wsi wystawili bramę tryumfalną, u której wójt Andruch Mudry witał młodego dziedzica. P. Zaleski serdecznie dziękował za tak życzliwe przyjęcie i przyrzekł, że dobro włościan zawsze i przedewszystkiem będzie mieć na oku.

Nieszczęśliwy wypadek. Asystent kolejowy Kramer, stacyonowany w Żurawicy, udał się do kąpieli w Sanie, gdzie go po upływie krótkiego czasu zastano martwego i to w płytkiej wodzie, tuż przy brzegu.

W Stanisławowie w ub. tygodniu urządziła zawodowa szkoła dla przemysłu drzewnego wystawę prac uczniów swoich. Porównując wystawę tę z wyrobami szkoły rządowej zakopańskiej, stwierdzić trzeba, że szkole owej tutejsza początkowa całkiem wyrównywa, a oryginalnością motywów tamtą przewyższa. Kierownikiem jej jest p. Merunowicz. Z przyjemnością i zapałem pielęgnuje on swojskie motywy. Szkołą tą program towarzystwa pedagogicznego jeszcze nie jest wyczerpany, postanowiło ono bowiem zakładać w miarę funduszów warstaty wzorowe dla wszystkich rzemiosł. Teraz przystępuje do założenia szkoły dla wyrobów z żelaza. Skromne fundusze na ten cel już są złożone, a przy dobrej woli stanie warstat ten już w roku najbliższym. Szkołą zawodowa nazwaną będzie imieniem Leona Bilińskiego, na którego wniosek objętą ona została na etat krajowy.

Z uroczystości krynickich. Wczorajsze nasze sprawozdanie uzupełniamy jeszcze kilku szczegółami setnego obchodu oddania do użytku publicznego źródeł Krynicy. Oto co bawiący tamże p. Mieczysław Schmitt pisze *Dz. pol.*: Po uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej przy zdroju, znaczna liczba osób tu bawiących i przybyłych, zgromadziła się u burmistrza p. Znamirowskiego. Serdecznie i gościnnie podejmowani przez szanownego gospodarza, spędziliśmy w jego domu kilka nader miłych chwil. Wznoszono też liczne toasty na cześć szanownego gospodarza, zacnego i tak powszechnie cenionego zarządcy zdroju, radcy Sokołowskiego, b. dyrektora domen p. Glanca, prezesa Edwarda Stummera z Warszawy, ogólnie tu znanego i wysoce dla swych cnót obywatelskich i towarzyskich cenionego a od lat wielu stałego gościa krynickiego, obu księży proboszczów, wybitniejszych lekarzy i właścicieli domostw i wielu innych osób obecnych, zdrowie dra Zieleniewskiego, niestety nieobecnego, w uznaniu niezwykłych usług, jakie zakładowi oddał, dalej na cześć duchowieństwa, marszałków pow. Cieńskiego i Romera, zacnej gospodyni domu, czcigodnego Schouppego, żołnierza z roku 1831, dr. Blatteisa, naczelnika stacyi Muszyny Nittribita, gości zakordonowych, prasy, mecenasa Heinego, który kilkakrotnie ślicznie i potoczysto przemawiał. Imieniem prasy pięknie przemówił p. Hopcas z Krakowa, podnosząc jej pioniercze zadanie. Szereg toastów zakończył kanonik Kopeściański, podnosząc braterstwo szczepów polskiego i ruskiego, które zgodą i miłością mogą wywalczyć sobie byt i istność należną.

Prosto z gościnnego domu p. Znamirowskiego, udaliśmy się do teatru, gdzie trupa p. Kwiecińskiego wykonała wzorowo prześliczny prolog Stan. Rossowskiego, i III. część „Dziadów". Przedstawienie zakończyły bardzo ładnie i efektownie ułożone trzy obrazy wedle Grottgera. Publiczność, zapełniająca szczelnie salę, nie szczędziła uznania tak artystom, jak i samemu dyrektorowi za pięknie ułożony program.

Ledwie po raz ostatni zapadła kurtyna, już zabrzmiał polones w przepysznie udekorowanej sali domu zdrojowego, gdzie rozpoczął się około godziny 9 na zakończenie uroczystości bal, na korzyść powodzian urządzony. Publiczność stawiła się i tutaj tłumnie — a równie świetnego zebrania dawno Krynica nie pamięta. Rolę gospodyń objęły panie: Horochowa, Olizarowa, Porcerî, Drohojowska, Czajkowska, Potocka, Skowieńska, Iżycka, Brnnicka, Stawieńska, Rotarska, Waleska, Skórczeńska, Lorencka, Żeleńska, Babel, Gostyńska, Kłosowska i w. in., i pp.: Znamirowski, Sokołowski, Ebers, Cerha, Stummer, Brunicki, Abrachamowicz, Cieński, Czaykowski, Zakrzewski, Miączyński, Horowitz itd. Już same nazwiska tych i tylu wybitnych osobistości były gwarancyą, że zabawa uda się świetnie — zwłaszcza, że szereg pięknych i nadobnych pań i panien, nadał jej niezwykłego uroku...

Rozpamiętując dzieje minionych dwu dni sądzę, że zapiszą się one na długo w naszej pamięci — zapiszą tem milej, że nie było tu nic napiętego i żadna fałszywa nuta nie zamąciła serdecznego nastroju, jaki przez cały czas panował. Nie lubię z zasady wypisywać pochwał — byłbym jednak

niesumiennym — gdybym nie podniósł, że główną zasługą, iż wszystko tak pięknie — a co ważniejsze — chociaż skromnie ale tak serdecznie wypadło, były zabiegi i troskliwość zarządcy p. Sokołowskiego w pierwszym rzędzie, a następnie gorliwy i chętny współudział tutejszych obywateli z p. Znamirowskim na czele. Zgotowali nam rzetelną przyjemność — a dla zakładu dobrze się zasłużyli.

Nauka języka polskiego w gimnazyum cieszyńskiem pozostawia — jak donosi tamtejszy *Przyjaciel Ludu* — wiele do życzenia. Nie chcemy tu już mówić o tem, że nauczanie w trzech odziałach, a przedewszystkiem całego wyższego gimnazyum w jednym nie wystarcza, ale sam sposób wykładania zupełnie mija się z celem. Ogranicza on się bowiem w pierwszych dwóch oddziałach prawie wyłącznie do tłómaczeń z języka polskiego na język niemiecki, a nawet w najwyższym oddziale dzieła polskich autorów objaśniają się w wielkiej części po niemiecku. Jeżeli się dalej zważy drugą okoliczność, że język polski traktuie się jako przedmiot nadobowiązkowy, a to tak, że postępy w języku polskim żadnego wpływu nie mają na ogólny stopień w klasyfikacyi, musimy się zapytać, zkąd opuszczający ten zakład uczniowie mają znać o tyle język, by w publicznem życiu go używać?

Jak w Starej Soli stare akta z czasów rzeczypospolitej, tak obecnie w registraturze krajowego sądu karnego odnalazł naczelnik jej p. Chitry starą oryginalną księgę. Jest nią koran turecki, na który w czasach, gdy Lwów miał często do czynienia ze wschodnimi kupcami, przysięgali mahometanie, stawający przed kratkami trybunału.

Olbrzymie działo. W katalogu fabryki dział Kruppa, sporządzonym z okazyi wystawy w Chicago, a obejmującym ni mniej ani więcej jak tylko 208 stronic druku, opisane jest między innemi olbrzymie działo, które pocisk ważący 215 klg. wyrzuca na odległość 20 km. Gdyby np. działo to ustawić w Pré St. Didier w Alpach i wystrzelić przy elewacyi 44 stopni, to pocisk przeszedłby 2730 m. ponad górą Montblanc (4810 m.) i upadłby dopiero w okolicy Chamounix t. z. około 20.206 m. od miejsca ustawienia.

Wieści o cholerze. W Moskwie zachorowało od 15—18 bm. 171 osób na cholerę, zmarło 74. W Orelu od 6—12 bm. zachorowało 647 osób zmarło 213. Na Podolu zapadło od 30. z. m. do 12. bm. 1178 osób, na cholerę, zmarło 423. W dorzeczu Donu zachorowało 498 osob, zmarło 202. Wedle raportu urzędowego zachorowało w Galicyi na cholerę 130 osób, zmarło 83. Robotnicy dążący z Galicyi do Wiednia na robotę, poddać się muszą 8 dniowej obserwacyi.

Zmarli.

Dmytro Daćkow, woźny, ojciec 3 dzieci nagle w registraturze namiestnictwa — wczoraj. Zatrudniony zdejmowaniem aktów padł nagle na ziemię nieżywy. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru.

Jakób Stebelski, emeryt. poborca podatkowy, ojciec nieszczęśliwego poety Włodzimierza, Romana, prokuratora we Lwowie, Jarosława, radcy sądu w Krakowie i Piotra, prof. uniwersytetu tutejszego, 23. bm. w Łopatynie. Eksportacya nastąpi z dworca Podzamcza w sobotę o godz. 4 po połud. na cmentarz Łyczakowski.

Izaak Himmelblau, znany księgarz wydawca i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 62, 21. bm.

Sztuki piękne.

Teatr.

Ani deszcz ulewny, ani huczące gromy, ani błyskawice olśniewające, nie zdołały wczoraj powstrzymać lwowskiej publiczności od pospieszenia na „Pajaców" Leoncavalli w teatrze hr. Skarbka. Bardzo licznie zebrani widzowie z zapałem dziękowali bohaterskiemu tenorowi p. Guszalewiczowi za doskonałe odśpiewanie partyi Cania. Głos jego potężnem echem rozlegał się po sali, moc jego przestrach rodziła w słuchaczach, gdy jako zazdrośny małżonek śmiercią groził niewiernej żonie, a wszystkich za serce chwytał lekką, dowcipną i wesołą melodyą, w której zapraszał na przedstawienie do swej teatralnej budy.

Piękne, jak łza czyste i z doskonałą pewnością wydobywane z piersi tony, przejmowały widzów do głębi, zwłaszcza, że skończona w całem tego słowa znaczeniu gra i szczerość uczucia przebijająca się w każdym ruchu artysty, tworzyły całość zachwycającą. Publiczność rozgrzana ogniem zapału artysty, hucznymi oklaskami wyrażała mu swą podziękę i swoje zadowolenie.

P. Szymański, pozbywszy się poprzedniej trwogi przed deskami scenicznymi, okazał się wczoraj śpiewakiem nadzwyczaj inteligentnym. Z uczuciem i zrozumieniem odśpiewał on piękny prolog, frazując go bardzo poprawnie. Otrzymał też należny a gorący poklask. I w dalszym ciągu nie zdołała widoczna trema zaćmić wszystkich piękności głosu p. Szymańskiego, zapał jednak, jaki go ogarnia podczas śpiewania, pozwala wnosić, że trwożliwość jego nie jest wadą nieuleczalną.

P. Kasprowiczowa objęła partyę Neddy i wywiązała się z niej z tą poprawnością i tym talentem, którym się sympatyczna artystka zawsze odznacza. I jej też nie szczędzono oklasków.

Cokolwiek pieprzną i ostrą przekąskę przed wczorajszą biesiadą muzykalną, była wesoła komedyjka Danielewskiego „U ciotuni." Troje tylko aktorów przyrządzało ją, a przyrządziło wybornie, bo byli nimi p. Trapszo, pni Dziryt-Dobrowolska i p. Walewski. Pierwszy był eleganckim i uczuciowym hrabia-hulaką, druga miłym litewskim podlotkiem, a trzeci komicznym sługą-filozofem.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek „Skazany na całe życie", dramat w 5 aktach z włoskiego J Giacometti'ego. Dziewiąty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. Jutro w sobotę w teatrze hr. Skarbka na ogólne żądanie przedstawienie składane i „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavall'a, w tłumaczeniu A. Kitschmana. Nieodwołalnie ostatni gościnny występ pana Eugenjusza Guszalewicza, tenora oper zagranicznych i debiut pana Józefa Szymańskiego barytonisty.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydyum magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcye wszystkich pism.

W dalszym ciągu złożyli w prezydyum magistratu: Bolesław Wysłouch, Jan Ihnatowicz, dr. Edward Stroynowski, dr. Edward Lilien, E. i J. Friedrich, Jan Seferowicz po 10 zł., Bazyli Nahirny, dr. Józef Gostyński i Karol Przybylski po 5 zł., ksiądz kan. Antoni Stankowski 20 zł., Józef Koruta 10 zł., N. Stolny 30 ct., Kretz 100 kilo kukurudzy.

Ostatnie wiadomości.

Wybory uzupełniające posłów do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce dra Smolki i z gmin wiejskich okręgu jarosławskiego w miejsce zmarłego Wład. hr. Koziebrodzkiego naznaczone zostały na 30 września b. r.

Urzędowe sprawozdanie o stanie cholery opiewa:

W dniu 23. sierpnia b. r. zachorowało na cholerę: W powiecie nadwornieńskim: w Delatynie i Nadwórnie po 4 osoby, w Dobrotowie 1 osoba.

W powiecie kołomyjskim: w Oskrzesińcach 1 osoba.

Umarły: w Delatynie 2 osoby, w Nadwornej 4 osoby; w Chlebiczynie polnym (pow. Śniatyn) 1 osoba.

Wobec doniesienia niektórych dzienników, jakoby w okolicach Galicyi, w których pojawiły się wypadki cholery, był brak lekarzy, stwierdza *Wiener Abendpost*, że w gminach sądowego okręgu delatyńskiego jest dziewięciu lekarzy; pięciu z tych lekarzy zostało umyślnie na koszt państwa eksponowanych do okolic epidemią nawiedzonych, celem leczenia chorych cholerycznych. Oprócz tego jest jeszcze dwóch lekarzy, którzy kontrolują całą akcyę tłumienia epidemii, oraz nadzorują rewizyę lekarską i desinfekcyę podróżnych, przybywających z Węgier.

Według węgierskiego biura korespondencyjnego cholera na Węgrzech nigdzie nie przybiera charakteru groźniejszego, natomiast rozszerza się i pojawiła się w wielu miejscowościach, zwłaszcza wzdłuż rzeki Cisy. Z wielu stron donoszą o wypadkach zapadnięcia częścią na cholerę, częścią na podejrzaną słabość.

W tych dniach, jak się dowiadujemy odbyło się posiedzenie zarządu „Związku stronnictwa chłopskiego" na którem uchwalono wydać jako „komitet krajowy włościański" odezwę do wszystkich włościan, ażeby już istniejące komitety wyborcze powiatowe włościańskie z nim się połączyły i porozumiały, a tam gdzie takich komitetów wyb pow. włościańskich nie ma, aby takowe zawiązano — i w wszystkich sprawach wyborczych z zarządem Związku się porozumiewano. Dalej postanowiono zwołać wiec do Jarosławia na dzień 17. września, tj. na dwa tygodnie przed odbyć się tam mającym wyborem posła do Rady państwa w miejsce śp. Wł. hr. Koziebrodzkiego.

Korespondent *Hałyczanyna* z pod Doliny donosi, że po usunięciu starosty p. Ciszki wielce się ożywił duch ruski w powiecie dolińskim. Do niedawna zamierzali tam kandydować na posła po śp. Mazarakim; ks. Łopatyński z Doliny, tamtejszy sędzia powiatowy p. Grabowiński, p. Witosławski z Wełdzirza i p. Waligórski z pod Rożniatowa. Tymczasem rozeszła się pogłoska, że rząd zamyśla forytować tam kandydaturę prof. Aleksandra Barwińskiego, „który zaprzedał Ruś za miskę soczewicy" (!!) — a wtedy wystąpił starosta doliński p. Nawrocki, Rusin z rodu, i miał publicznie wobec przytoczonych powyżej kandydatów oświadczyć, że i on sam kandyduje, i że za żadnę cenę od tego nie odstąpi, chociażby mu namiestnik nakazał odstąpić, i w takim razie p. starosta gotów złożyć swój urząd — a jest on człowiekiem zamożnym, któremu podobno nie rozchodzi się o tytuł starosty.

Korespondent *Hałyczanyna* dodaje, że wobec tego „lepsi russkije lude" postanowili na wypadek, gdyby rząd postawił kandydaturę „ajenta idei jagiellońskiej", tj. prof. Barwińskiego, głosować na p. Nawrockiego „rozumie się, jeśliby iskrenze russkoj" kandydat nie miał widoków powodzenia. Korespondent wspomina z przekąsem i wzgardą także o „porzondkewyczach" tj. o księżach ruskich, dążących do miru w kraju.

Większość komisyi praskiej Rady miejskiej, ustanowionej dla rekursu przeciw reskryptowi namiestnictwa w sprawie napisów ulic i placów, orzekła, że aż do załatwienia rekursu należy się wstrzymać z wystawianiem napisów wyłącznie czeskich.

Zamazywanie orłów cesarskich na skrzynkach listowych i trafikach w niektórych dzielnicach Pragi okazuje się sprawką czysto uliczną, albowiem także skrzynki składowe towarzystwa dla wykończenia tumu praskiego, tak samo zamazano.

Rosyjska eskadra, która we wrześniu odwiedzić ma francuskie wybrzeża, zostawać będzie pod komendą kontradmirała Awelona. Składać się będzie z czterech pancerników i ma przez jeden rok pozostawać na morzu Śródziemnem.

Warszawskij Dniewnik donosi: Ministerstwo skarbu zażądało od wszystkich Izb skarbowych w obrębie zamieszkiwania żydów, aby dostarczyły odpowiednich danych do opracowanego przez ministerstwo spraw wewnętrzych projektu niektórych ograniczeń co do udziału żydów w przedsiębiorstwach przemysłowych, mianowicie fabrycznych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza na jesień zwołać komisyę rabinów, której między innemi będzie oddana pod dyskusyę kwestya nadużyć, jakich się żydzi dotychczas dopuszczają w swoich stosunkach rodzinnych, szczególniej zaś w rozwodach, udzielanych dotychczas przez rabinów. Wskutek tego u żydów często zdarzają się wypadki wielożeństwa, i żyd żonaty często zaślubia drugą żonę, jeżeli pierwsze małżeństwo związał rabin.

Wiec katolicki, który miał się odbyć w tym roku w Poznaniu, został z powodów niezależnych od komitetu odroczony do wiosny roku przyszłego. Prace przygotowawcze są w toku.

Mylnie zapowiadały dzienniki niemieckie, że nie sam ks. Edynburski, ale najstarszy syn jego, także Alfred obejmie rządy księstwa gotajsko-koburskiego. Rządy objął sam ks. Edynburski, gdyż syn jego nie ma jeszcze 21 lat, nie jest przeto wedle konstytucyi krajowej pełnoletnim — ojciec zaś jego wedle tejże konstytucyi nie mógłby do czasu objąć rejencyi, ani też matka jego, siostra cara, ponieważ jest prawosławną.

Część dzienników francuskich tryumfuje, że powszechne głosowanie odrzuciło kandydatury „nawróconych" pana Piou i hr. de Mun. Doskonale jednak pisze berlińska *Post*, że największe zwycięztwo wyborcze w trzeciej republice francuzkiej odniosło towarzystwo polityczne, które pod względem politycznej moralności jedyne zajmuje w Europie stanowisko — zwyciężyła Panama! Rouvier powraca, a z nim po przerwie lat czterech także Wilson „zięć republiki". — Tymczasem Andrieux, który wykrył „panamę", przepadł i wycofał się nawet z wyboru ściślejszego

Trudno obliczyć z góry przyszły skład francuzkiej Izby posłów, gdyż weszło do niej wielu adwokatów i profesorów, którzy się zechcą popisywać. Około 20 posłów wyszło ze stanu robotniczego; Louis Blanc zaś jest konduktorem omnibusowym na prowincyi. Przy wyborach ściślejszych ma widoki wybrania w St. Claude niejaki Vuillod, który się jako „armatnik" popisywał sztukami siłackiemi po tingel-tanglach. Mielvaque, były urzędniczek w biurze Izby posłów, porwał był przed kilkoma laty w jasny dzień w lasku Bulońskim córkę pewnego Hiszpana milionera i z nią się ożenił — dzisiaj wraca do Izby jako deputowany.

Pisma rosyjskie, nawet półurzędowe są zachwycone „tryumfem republiki francuskiej nad knowaniami konserwatystów". Carat unosi się nad zwycięztwem republikanizmu! to już istna waryacya, a raczej najgłupsza obłuda. I jeżeli Rosya tak samo szczerze myśli o zewnętrznych aspiracyach Francyi, to Francuzów może spotkać najstraszniejsze rozczarowanie w chwili, kiedy przyjaźń rosyjska mogłaby mieć dla nich wartość istotną.

Jak z Belgradu donoszą, trybunał do sądzenia oskarżonych ministrów wyda werdykt uwalniający, ponieważ na miejsce trzech radykałów, którzy choć wylosowani, sędziami być w tej sprawie nie mogą, wejdzie do trybunału trzech przeciwników oskarzenia, tak iż na 16 sędziów będzie tylko 5 radykałów a 11 przeciwników oskarzenia.

W Uszycy, głównem ognisku zwolenników Karadżordżewicza, uchwalono 30.000 franków na przyjęcie króla.

Książę bułgarski wyjechał na pogrzeb księcia kobursko-gotajskiego, naczelnika swego domu.

TELEGRAMY.

Praga d. 24. sierpnia. Juliusz Gregr dotknięty został tak ciężką chorobą ócz, że ani czytać ani pisać nie może.

Paryż dnia 24. sierpnia. Cholera w Nantes wzrasta.

Amsterdam dnia 24. sierpnia. W Rotterdamie były dwa wypadki cholery.

Konstantynopol dnia 24. sierpnia. Urzędownie zaprzeczono pogłosce, jakoby tutaj cholera wybuchła.

Praga d. 25. sierpnia. Policya odkryła tu wczoraj tajną drukarnię anarchistyczną. Aresztowano 18 osób.

Wiedeń dnia 25. sierpnia. *Tagblatt* Szepsa w swoim szeregu wypytek w sprawie powszechnego głosowania ogłasza dzisiaj oświadczenia hr. Leona Pinińskiego w tej sprawie. P. poseł uznaje w ogóle żądanie co do powszechnego głosowania za słuszne, sądzi wszelako specyalnie co do ludności Austryi, że pod względem kultury nie dojrzała ona jeszcze do powszechnego głosowania. Gdy jednakowoż wykluczenie robotników od udziału w prawodawstwie jest poniekąd nieusprawiedliwione, staje się dla Rady państwa tem bardziej obowiązkiem czuwać nad interesami robotników i starać się o polepszenie ich doli.

Nowa Presse rozwodzi się z wielkiemi żalami z powodu, że pisma polskie wystąpiły przeciw zapowiedzianemu przez p. Plenera wnioskowi względem wydania przez Radę państwa ustawy językowej.

Wiedeń dnia 25. sierpnia. Hr. Taaffe udał się z relacyami do cesarza do Ischlu, zkąd do Nalżowa powróci.

Pomiędzy strejkujących na Favoriten rozdzielono wczoraj chleb. Robotnicy w fabryce Wagemanna postanowili strejkować dalej.

Po kilkudniowych strasznych upałach spadł tu wczoraj deszcz, który przeszkodził demonstracyom przed fabryką Wagemanna. Policya aresztowała dwóch artylerzystów, którzy podburzali tłum, aby rzucił się na policyantów. Ogółem uwięziono wczoraj 9 osób.

Budapeszt d. 25. sierpnia. W Serbii na pograniczu Węgier tyle się namnożyło zbrojnych band rabusiów, że rząd serbski zarządzi na nich obławę. Z tego powodu będzie też pomnożoną węgierska straż graniczna, aby przeszkodzić uciekaniu rabusiów serbskich do Węgier, jak to się już nie raz wydarzało.

Petersburg d. 25. sierpnia. Tworzy się tu nowy bank komisyjno-pożyczkowy z kapitałem 5 milionów rubli, który ma między innemi pożyczać na transporty kolejowe. Na czele stoją firmy tamtejsze i moskiewskie.

Jak z Moskwy donoszą, tamtejsi importerzy towarów angielskich uskarzają się z powodu, że od czasu wojny cłowej towary francuzkie doznają faworów, których towarom angielskim się odmawia, pomimo to wedle traktatów jedne i drugie powinne być jednakowo traktowane. I tak od legitymacyi pochodzenia towaru każą sobie konzulaty rosyjskie w Anglii płacić po 3 ruble, podczas gdy we Francyi wydają je bezpłatnie. Taksa ta wielce utrudnia angielskim towarom zbytkowym konkurencyę z francuzkim. Pytanie, czy taksę tę nałożył rząd rosyjski, czy tylko czynownicy samowolnie.

Paryż dnia 25. sierpnia. W Aigues Mortes uwięziono znowu 5 osób.

Minister spraw zagr. Develle oświadczył, iż dochodzenie wykazało, że mer w Aigues Mortes z narażeniem życia bronił robotników włoskich, zaczem niepodobna występować przeciw temu urzędnikowi.

Robotnicy kolejowi w Toul zawiesili pracę, domagając się rozpędzenia robotników włoskich. Żandarmerya musiała wkroczyć.

Rzym dnia 25. sierpnia. W Medyolanie zaszły w nocy poważne zaburzenia. Robotnicy i anarchiści potłukli szyby w bogatej dzielnicy miasta i zamierzali szturmem zdobyć więzienie, czemu przeszkodziło wojsko. — Latarnie, zwłaszcza przed kościołami, potłuczono.

Niektóre pisma włoskie donoszą, że nie 7 ale 30 Włochów zabili Francuzi w Aigues Mortes, że zabitym obcinano uszy itd.

Neapol d. 25. sierpnia. Zmowa woźniców, nietylko dorożkarzy, stała się powszechną; wszystkie sklepy pozamykane, ruch omnibusów i tramwajów zupełnie zastanowiony. Położenie staje się w najwyższym stopniu groźnem. Rozruchy wciąż się powtarzają. Gdzie tylko wkroczy policya, natychmiast wszczyna się zacięta, krwawa walka. Oskarżają ogólnie straż bezpieczeństwa o wprost bestyalską srogość. Wczoraj popołudniu zaniesiono do prefektury zwłoki 10-letniego dziecka, zabitego przez policyę. Miasto wzburzone i przejęte strachem. Mnóstwo osób wynosi się z Neapolu.

Londyn d 25. sierpnia. Nie podlega już podobno wątpliwości, że eskadra rosyjska będzie, na razie przez jeden rok, stacyonowaną na morzu Śródziemnem, pomimo że w ambasadach rosyjskich zaprzeczają, jakoby Rosya weszła w układy z Francyą w tej sprawie. Dlatego admiralicya angielska zamierza pomnożyć eskadrę swoją morza Śródziemnego, tak aby nawet po przybyciu tam eskadry rosyjskiej, przewaga morska Anglii stanowczo tam utrzymaną została.

Dział ekonomiczny.

— **Zakaz wywozu paszy z Rosyi** do Niemiec zniesiono tymczasowo do dnia 2. września b. r.

— **Na budowę tramwaju parowego** ze Lwowa do Janowa, względnie Jaworowa otrzymała koncesyę przedwstępną spółka, złożona z gal. Banku hipotecznego, Romana hr. Potockiego i Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

— **Wybrakowane konie furgonowe** w liczbie 370 sztuk sprzedawać będzie wojskowy zarząd w Przemyślu 13 września na tamtejszej targowicy.

— **Petersburg** 25 sierpnia. Nad granicę rosyjsko-austryacką wydelegowani zostaną urzędnicy cłowi, a to z powodu przewidywanego znacznego rozszerzenia wzajemnych stosunków handlowych. Urzędnicy ci mają głównie zwracać uwagę na to, aby pod firmą austro-węgierską nie przywożono do Rosyi towarów pochodzenia niemieckiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. sierpnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 255·50 do 258·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70. 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70. 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99·00, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·00.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach —.—. do —.—

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, [illegible] II. em. 102.25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 1?5·00 do —.—, z roku [illegible] 4½% 100·00 do 100·70, 4% 96·70 do 97·40. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·70 do 97·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 33·50 do 35.— Losy miasta Stanisławowa 40·00 do 00·00.

Waluty: Dukat cesarski 5.92 do 6·02. Napoleondor 9.92 do 10·02. Półimperyał rosyjski 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1·29 — do 31·— Rubel rosyjski papierowy 1.29·00 do 1·31·00. 100 marek niemieckich 61·70 do 62·30

Wiedeń d. 25. sierpnia (telegraficznie.)

Renty: wspólna papierowa 96·15, srebrna 96·20, austr. koronowa 96·00 złota 118·90, węg. koron. 93·72 złota 115·70.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 2?5·25 Północnej 2872.— Państwowej 295·12 Północno-zachod. 230·00, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 102·00, arc. Albrechta (za 200) 94.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180·00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 977·—, anglo-austr. 149·00, Länderbanku 237·75 Unionbanku 246·00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 330, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 118·00 Żiwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 329·75 Kredyty węg. 406·75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 103·00. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96·50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·30, węg. Czerw krzyża 12·40, Bazylika —·—, Krakowskie 24·00 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 47·20.

Waluty: Ruble papier. 129·75, 20-markówki 12·33, 20-frankówki 9·96, sovereings 12·61, tureckie liry złote 11·38 100 markówki 61·75 włoskie 100 lirówki 45·10.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 25. sierpnia. Pszenica na jesień 7·53, 7·55; owies na jesień 6·91, 6·93; kukurudza nowa 5·43, 5·45.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. sierpnia.

Hotel Imperial. F. hr. Potulicki z Glinian, S. Szczepanowski z Kołomyi, E. Sawczyński, K. Suwczyński z Kijowa, A. Zaleski, F. Schmidt, L. Żigic z Wiednia, O. Appel z Budapesztu, B. dr. Bayerle z Pragi, A. dr. Janser z Berna, D. Popowicz, K. Dimitrewicz z Czerniowiec.

Hotel Europejski. Dr. W. Czajkowski z Przemyśla, B. Śmiałkowski ze Stojanców, A. Hellebrant z Pesztu, F. Bergmann z Skazu, Ch. Minarele z Wiednia, Dr. B. Madeyski z Pieniak, A. Kampff z Wiednia, W. Jaworski z Przemyśla, F. Aldelberg z Pragi.

Hotel Krakowski. K. Welenowski z Borszczowe, A. Romanowski ze Słobody, E. Puzyna z Hladek, W. Zaborowska z Krzemieńca, B. Jaworski z Zadeczowa, B. Rojewska z Wołynia, K. Pawłowski z Husiatyna, A. Heumann z Złoczowa, R. Uhlig z Wiednia, F. Wiesner z Ołomuńca, S. Wiśniewski z Złoczowa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczór padał deszcz z grzmotami i błyskawicami, dziś rano wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 26. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 3 m sek.

Średnia temperatura doby obniży się do +18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 26. sierpnia. św. Zefiryny. — św. Myheja.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Osobowy
Krakowa	3·01	10·41	5·2?	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	5·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·3?	10·40	11·??	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·56	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca		—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Osobowy
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·48	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrot o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry liście w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz 5 minut 59 rano

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz 12 minut 35.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

WANNY długie po złr. 16 – i 18·—, nasiadowe po złr. 6·— i 7·50 poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

UCZNIOWIE znajdą za 20 złr. miesięcznie całe utrzymanie i rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Akademickiej liczba 8. 655

PRZY ULICY CZARNECKIEGO pod liczbą 22, obok kościoła Karmelitów — przyjmuje się panów studentów na wikt i pomieszkanie. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 654

PRZYJMIE SIĘ jednego lub dwóch uczni szkół średnich, zapewniając wygody wszelkie, osobny pokój, nadzór pedagogiczny. Wiadomość w Administracyi.

JEDEN LUB DWÓCH uczniów znajdzie wygodne umieszczenie i dobrą opiekę. Ulica Ossolińskich 11, schody 3, drzwi Nr. 54. 652

KARABELE, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u J. Dąbrowskiego, Lwów, Halicka 17. 653

WDOWA po żołnierzu wojsk polskich zostaje w największym niedostatku i prosi W-nych Pań i Panów Rodaków o łaskawe udzielenie jej wsparcia. A. S. u pani Lang, ul Batorego l. 28. 650

BRYNDZA majowa górska, faska 5 kilo złr. 2·28, **Bulion** wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po złr. 10·—, 7·50, 6·50 i 5·50 kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 588

OD ROKU 1886 istniejąca Pierwsza prywatna szkoła czteroklasowa ludowa prof. Wajgla, przyjmuje uczniów od 1. września przy ulicy Piekarskiej l. 8. 615

MŁODY, inteligentny mężczyzna, biegły w języku niemieckim i polskim w mowie i piśmie, z pięknem pismem, prosi o zajęcie w biurze, lub do jakiejkolwiek manipulacyi, jako dyetaryusz lub prowadzenia korespondencyi, ksiąg lub rachunków, dozoru robót itp. **tu we Lwowie zaraz.** Łaskawe zgłoszenia pod: B. B. poste restante Lwów. 648

TUTKI CYGARETOWE **nieklejone!** z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

Najnowsza nauka 4758

Stenografii Polskiej

Józefa Polińskiego, nauczyciela stenografii, członka c. k. komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli stenografii, Dyrektora biura stenografów Sejmu krajowego, jest do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u autora we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5.

Całe dzieło składa się z trzech części. Nabywać je można także pojedynczemi zeszytami po cenie 1 złr. za każdy zeszyt.

Wykład nauki i praktyczność systemu wypróbowane zostały czterdziestoletniem doświadczeniem w szkołach i przy spisywaniu rozpraw w Sejmie krajowym, tudzież na rozmaitych publicznych zgromadzeniach.

Każdy więc, ktokolwiek przyswoić sobie pragnie sztukę stenografowania, może się jej nauczyć z łatwością z tej książki nawet bez wszelkiej pomocy nauczyciela.

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn

poleca 4682

FIRMA HANDLOWA

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Rok założenia 1843.



Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe

KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie

z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie

kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste

kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież

wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

2889 (Szląsk austrjacki).

Cenniki gratis i franco.

Maszyny rolnicze

ze słynnej fabryki **Józefa Friedländera w Wiedniu.**

Przystępne ceny i dogodne warunki spłaty

poleca na sezon: 4705

Generalny zastępca

Julian Topolnicki

Lwów, ulica Pańska l. 13.

Cenniki darmo i opłatnie.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 23. września 1893 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 26. września 1893 r. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa

(Przedruku nie płacimy). dnia 18. sierpnia 1893. 4759

P. T. jednorocznym ochotnikom

dostarcza

eleganckich i gustownych mundurów

firma

H. ROSENTHAL

c. k. nadworny dostawca, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Specyalne cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 4697

Akademia dla handlu i przemysłu

w Gracu.

Jednoroczny kurs kupiecki

dla maturzystów szkół średnich, pragnących poświęcić się zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk wyższych także w kierunku handlowym pracować. — Szczegółowych objaśnień udziela 4655

Dyrekcya Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu:

A. E. v. Schmid.

Zegarki kieszonkowe **złote, srebrne, stalowe, niklowe,** oraz pendułowe francuskie, jakoteż budziki wszystkie istniejące zawsze w wielkim wyborze u 2

J. DĄBROWSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

Kantor miastowy: ul. Hetmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

JULIANA WANGA WE LWOWIE

poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka

Roztworzoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancyą najwyższych procentów składników, i tej samej jak dotąd jakości. 4618

Na sezon letni.

Zabezpieczenie od wszelkich zarazków, tylko przez używanie następujących

środków desinfekcyjnych:

Kwas karbolowy, Proszek karbolowy, Siarczan żelaza, Wapno chlorowe, Antibacterion. Kresolina Brockmana, Mydło kresolinowe, smołowe, karbolowe, itp. 4511

Do odświeżania powietrza w pokojach:

Wyskok ze szpilek sosnowych i świerkowych we flaszkach i na wagę. Olejek terpentynowy i rektyfikowany. Roztwór kwasu karbolowego itp. środki poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera
Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 4415

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

FRANCISZEK DŁUGOSZ

w Korczynie obok Krosna

poleca 4737

swoje wyroby krajowe

PŁÓTNA LNIANE

czysto blichowane,

Stołową bieliznę, Obrusy, Serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki i t. d. Próbki na żądanie.

ELDORADO

BREYVOGEL.

HOTEL METROPOL.

Dziś i codziennie wielkie przedstawienie z bardzo urozmaiconym programem. Wiedeńskie, wyborne, nowo zaangażowane towarzystwo śpiewaczek.

Początek o godz. 9. wieczór.

Stary Cognac

destylowany, z wina własnej uprawy, dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styrya.

KASY
stare i nowe sprzedaj najtaniej 4628

EMIL WEINER

Wiea I., Salzthorgasse 4.

Do sprzedania

kamienica piętrowa o 7 oknach, z oficyną i 120 ☐ sążni frontu pod budowę, przy ulicy św. Łazarza l. 10. Bliższa wiadomość pod lit. Em. D. w Adm. *Gazety Narodowej.*

Nowość!

Mąka torfowa obecnie najlepszy i najtańszy środek do desinfekcyi. do posypywania w stajniach pod bydło w miejscach zanieczyszczanych i spluwaczek, posiada tę własność z powodu swoich części gąbczastych i składników kwaśnych, że wciąga w siebie wilgoć i neutralizuje wszelkie nieczyste szkodliwe dla organizmu człowieka odory, w obecnych czasach epidemicznych sanitarnie polecany. Cena jednego cetnara 85 ct.

Do nabycia w handlu 4749

Jana Ważnego

ulica Czarneckiego l. 2 we Lwowie.

Już wyszedł

nakładem i drukiem księgarni

WILHELMA ZUKERKANDLA

w Złoczowie

i do nabycia w każdej księgarni

PODRĘCZNIK

praktyczny do ustaw

o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych wraz z instrukcyą o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.

Cena w oprawie 1 złr. 60 ct.

Ustawa sanitarna

o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich

z dnia 2. lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Cena 20 ct.

NOWOŚCI

z 12-centowej Biblioteki powszechnej

Nr. 74—75	**Lessing**, Natan Mędrzec	24 ct.
Nr. 76—77	**Fredro** Zemsta	24 ct.
Nr. 78	— Pan Geldhab . .	12 ct.
Nr. 79—80	— Śluby panieńskie	24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Szczegółowe cenniki na żądanie gratis i franco. 4720

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę

Losy kredytowe (Creditlose) Ciągnienie 1. września 1893.
Główna wygrana złr. 150 000. Także **w ratach miesięcznych** po złr. 10·—.
Promesy na te losy po złr. 5·—.

Austryac. losy Czerwonego krzyża. Główna wygrana złr. 15.000.
Trzy losy razem **w ratach miesięcznych** po złr. 3·—.

Losy Bazylika (Budowy tumu). Główna wygrana złr. 10.000.
Trzy losy **w ratach miesięcznych** po złr. 2·—

3% Losy Zakładu kred. ziemskiego austr. II. emisyi

Ciągnienie 5. września. Główna wygrana **50.000 złr.**
Także **w ratach miesięcznych** po złr. 5·—. **Promesy na te losy** po zł. 1·50.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

we Lwowie, plac Halicki 1. 4638

Kawiar, morskie ryby, marynaty

Węgorz w marynacie, prima; (extra Starke) poczt.	baryłka zł.	4·—
	pół baryłki „	2·35
„ (Starke)	poczt. bar. 3·75, pół bar. „	2·20
„ (mittelstarke)	„ „ 3·50, „ „ „	2·10
„ bez ości	około 25 porcyj pocz. bar. „	4·50
Śledzie w marynacie środkowe części	„ „ „	2·50
„ Bismarki bez ości ze sosem picant	„ „ „	2·10
ff Śledzie (Bratheringe) najlepsza ryba morza półn.	„ „ „	2·10
Roll mops 40—45 sztuk	„ „ „	2·10
ff śledzie tłuste maryn. z cebulą i musztardą	„ „ „	2·10
Śledzie angielskie. Matjes prima 30—40 sztuk	„ „ „	2·10
„ hollenderskie 30—35	„ „ „	2·10
Śledzie najdelikatniejsze w ff ang. muszt. sosie. 120—140 szt.	„ „ „	2·10
Kronsardynki rosyjskie w pickant sosie	„ „ „	1·75
Anchovis „Christiania“ w sosie ziół północ	„ „ „	2·75
Węgorz „Bricken“ pieczony w sosie (doskonale się przechow.)	„ „	3·50
Sardynki w oliwie, najlepsze, 9 puszek wielkich lub 16 małych	jedno poczt. Collis zł.	4·50
Anchoviss (Appetit Silds) bez ości	„ „ „ „	4·50
Sardele brabanckie z r. 1890 najlepsze	poczt. bar. „	6·20
Minogi elbińskie (przechowują się wybornie)	„ „ „	4·40
Sprotki z Kiel skrzyneczka 160—200 szt. 1·20, poczt. Collis	„	1·75
Biklinki z Kiel 40—45 sztuk	poczt. skrzynka „	1·50
Śledzie łososiowe wielkie, tłuste, wędzone	„ „ „	2·25
Węgorz wędzony prima	„ „ „	7·50
Łosoś wędzony (Scheibenlachs nowość) puszka 15—20 sztuk	4 puszki „	4·25
Kawiar uralski, siwy, wielkoziarnisty, łagodny	kilogram „	3·75
„ średnioziarnisty	„ „	3·25
„ Alasca, w smaku podobny do astrachańskiego	„ „	3·75
Świeże ryby morskie, pomuchła (dorsz), łupak (szel.) Cabliau	skrzyneczka pocztowa „	2·—

franco, bez cła, za pobraniem do każdej stacyi pocztowej dostarcza

Filip Richard Peters

Altona — Holstein. 4751

Pracownia

SUKIEN DAMSKICH

FRANCISZKI BUMEL

we Lwowie

przy ul. Sobieskiego liczba 9, drugie piętro

wykonuje

wszelkie roboty w zakresie krawiectwa damskiego wchodzące

podług wzorów paryzkich.

Przy ulicy Kilińskiego l. 1

został nowo otworzony 4753

SKŁAD PIECÓW KAFLOWYCH

i majoliki fasadowej

z fabryki Jana Lewińskiego.

Utrzymuje na składzie i ustawia piece kaflowe, polewane, majolikowe, dachówki polewane w różnych kolorach, gzymsy, wazony, mozaikę majolikową, otoczyny drzwi i okien cegłą glazurowaną. **Płytki szamotowe kolorowane** na posadzki, rury kloaczne, kamionkowe i t. p.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- $4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- $4\frac{1}{2}\%$ listy Banku krajowego
- $4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- $4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony **za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerie.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, **miękkość i połysk.** — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 3787

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjno-handlowe; *w Dębicy* Towarzystwo handlowe; *w Tarnowie* handel A. Świd[illegible]ego.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja:

Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Michał Waselica i Andrzej Kilian

PRACOWNIA STOLARSKA

we Lwowie, ulica Szpitalna l. 15

wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach i jak najszybciej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)